

KONKRETY

nr 43

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Rok V (NR 230) 22 PAŹDZIERNIKA 1976 R. CENA 2 ZŁ



Czekać!

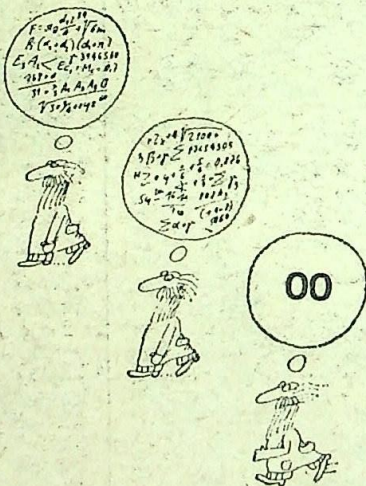
5 bm. zastąpiłem mieszkanie zalane wodą. Ponieważ mieszkanie posiada ubezpieczenie, zadzwoniłem do PZU prosząc o delegowanie przedstawiciela celem ustalenia powstających szkód. W odpowiedzi dyrektor wyjaśnił, że trzeba złożyć protokół. Następnego dnia żona udała się do PZU, otrzymała druk, który został wypełniony i potwierdzony przez ADM. Należy dodać, że w dniu zalania, w pół godziny po zgłoszeniu, Administracja przystąpiła do przedstawicieli, którzy stwierdzili stan faktyczny.

12 bm. 1976 r. protokół został doręczony do PZU. Tu poinformowano, że zostaną zawiadomieni pisemnie kiedy przyjdzie komisja. Tak czekałem do 19 bm. bez skutku.

Dziś, tj. 19 października zadzwoniłem do PZU z zapytaniem kiedy przyjdzie komisja. Odpowiedź brzmiała: (cytuje) „Pan złożył protokół 12 października, więc proszę poczekać do przyszłego miesiąca. Zawiadomimy pisemnie”. Tak więc czekam w mieszkaniu, gdzie odpadły tynki, odeszły płytki, telewizor i radio nie grają, bo wszystko było zalane, a przez pięć dni nie mogłem zapalić światła, bo całe mieszkanie było pod prądem.

Tak więc ja czekam na PZU, natomiast PZU czeka widocznie zawiadomienia, że mieszkanie zostało wyremontowane. Przecież w takich warunkach nie można mieszkać.

M. LACH
al. Niepodległości 15/1
59-300 Lubin



Fot. Krzysztof Raczkowiak

● Nerwy gospodarki — strona 12



TO ci da budować? — kpili ze mnie we wsi. — Masz niecałe dwa hektary — mówili — to z czego niby wyżywisz?

— A później?

— Później docinali, że buduję kołchoz, w

którym będę za kierowniczkę. Bo jednak mimo wszystko pozwoliła mi gmina budować chlewnię. Będę miała to, o czym marzyłam. Dwieście sztuk, to już jest coś. Skończy się wreszcie prowizorka, trzymanie świń po komórkach, piwnicach, szopach. A mimo to, mimo braku chlewni i mając tylko hektar osiemdziesiąt — oddałam w zeszłym roku pięć ton mięsa wieprzowego — mówi Katarzyna Hil z Racibowowic Górnych.

— Dlatego uznaliśmy, że może pani budować — wyjaśnia naczelnik gminy Warta Bolesławiecka, Henryk Bychawski — i daliśmy ziemię.

Gospodyni oprowadza nas po nowiutkiej, pachnącej świeżym tynkiem chlewni. Sąsiedzi nie mieli jednak racji — budynek już stoi i za miesiąc przyjmie pierwszych lokatorów: piętnaście macior, które szybko zapełnią chlewnię prosiakami. Później na stałe będzie przebywać tu dwieście tuczników.

KRZYSZTOF DĘBEK

ODROBIĆ STRATY

Strona 4

POSIEDZENIE PLENARNE KW PZPR

27 października o godz. 10 rozpocznie obrady plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Tematem posiedzenia będzie ocena stanu przygotowań i zadania w dziedzinie dalszego wdrażania reformy systemu oświaty i wychowania w województwie legnickim.

REKORDOWE WYDOBYCIE W ZG „RUDNA”

18 bm. załoga oddziału G-14 szybów zachodnich Zakładów Górniczych „Rudna” podjęła próbę znacznego zwiększenia wydobywania rudy w ciągu doby. Zadania planowe zakładają fedrunek 370 ton i z reguły są przekraczane o kilkanaście lub kilkadziesiąt ton. Pełna mobilizacja wszystkich służb, załogi, koncentracja sprzętu i trwające przez tydzień przygotowania, dały efekt w postaci wydobywania aż 1620 t.

W tym jednorazowym wyczynie wyróżnili się m. in. górnicy strzałowi — Ryszard Czubała i Hilary Komorowski, operatorzy ładowarek — Jan Nowak i Czesław Zimoch, operatorzy wozów dostawczych — Jerzy Chinalski i Stanisław Paraniak oraz sztygar zmianowy Czesław Kalinowski.

Ponadplanowy urobek ma wartość 340 tys. zł.

CZTEROBRYGADOWKA W POLKOWICACH

ZG „Polkowice”, trzeci wielki zakład Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, po ZG „Lubin” i ZG „Rudna”, przechodzi na system czterobrygadowy. Zachowując pracę na trzy zmiany, poprzez odpowiednie rozłożenie dni roboczych dla każdego pracownika, system ten powoduje zwiększenie rytmiczności produkcji, zmniejsza absencję, wreszcie podnosi wydajność pracy.

Od 1 października górnicy i służba maszynowa pola głównego ZG „Polkowice” pracują sposobem czterobrygadowym; 1 listopada wprowadzi się go dla załogi pola zachodniego, 1 grudnia dla pola wschodniego. Przygotowania do tej operacji trwały od początku drugiego półrocza 1976. Uruchomiono w tym czasie punkty konsultacyjne wyjaśniające pracownikom zasady działania czterobrygadowki. Wątpliwości załogi dotyczyły głównie problemu, czy skrócenie o 18 godzin miesiąca pracy nie odbije się niekorzystnie na zarobkach. Przykłady z „Polkowic” i „Rudnej” wyjaśniły dostatecznie, że płace nie tylko nie zmalały, ale wręcz odwrotnie — wzrosły.

(L)

WARZYWA I OWOCE NA ZIMĘ

Dobiegają końca wykopki ziemniaków. Po ubiegłorocznych niedostatkach tego najbardziej poszukiwanego artykułu, z niepokojem patrzyliśmy jak ułożą się losy ziemniaka w tym roku. Posadzono go w naszym województwie na blisko 21 tysiącach hektarów, podobnie jak w zeszłym roku.

Zaopatrzenie rynku zależy oczywiście od skupu. Przewidziano go w wysokości 20 tysięcy ton — dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. Warto dodać, że według ocen przeprowadzonych przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego zapotrzebowanie na ziemniaki w naszym województwie wynosi niecałe 15 tysięcy ton. Około 6 ton zostanie dostarczonych bezpośrednio do zakładów pracy.

Obecnie punkty skupu przyjmują dziennie wiele ton ziemniaków. Jeżeli takie tempo utrzyma się, a sądząc po zbiorach na pewno tak — kłopotów z kupnem ziemniaków w sklepach być nie powinno.

Podobnie wygląda sprawa z zaopatrzeniem w warzywa i owoce. Wszystko wskazuje na to, że zgodnie z planem zgromadzimy na zimę 5800 ton warzyw i 1500 ton owoców. Zabraknąć może jedynie ogórków i kapusty, którą zjadły w tym roku mszyce.

(Krzyd)

80 MLN. ZŁ NA KONCIE NFOZ

W ciągu trzech kwartałów br. konto wojewódzkiego Funduszu Ochrony Zdrowia wzbogaciło się o 21,1 mln zł. Największy udział w tej kwocie mają zakłady przemysłowych, instytucji i pracownicy urzędów, którzy wpłacili 17,5 mln zł. Dobrze przebiega zbiórka wśród rolników, rzemieślników i młodzieży szkolnej, słabo w spółdzielczości.

Od 1973 roku do końca września mieszkańcy województwa legnickiego wpłacili 80 mln zł. Do tej pory na potrzeby placówek służby zdrowia przeznaczono 32 mln zł. Obecnie pieniądze gromadzi się na budowę szpitala wojewódzkiego w Legnicy.

FINAŁ PRAC NA POLACH

Jesienne prace polowe w województwie legnickim dobiegają końca. Do minionej środy zboża ożime zasiano na około 90 proc. zaplanowanego arealu. Identyfikacja jest zaawansowana wykopków ziemniaków, które powinny zniknąć z pól jeszcze w tym tygodniu. Buraki cukrowe zebrano z około 70 proc. arealu. Dobiega końca także zbiór kukurydzy. Plony z 14 tys. ha już zakiszzone.

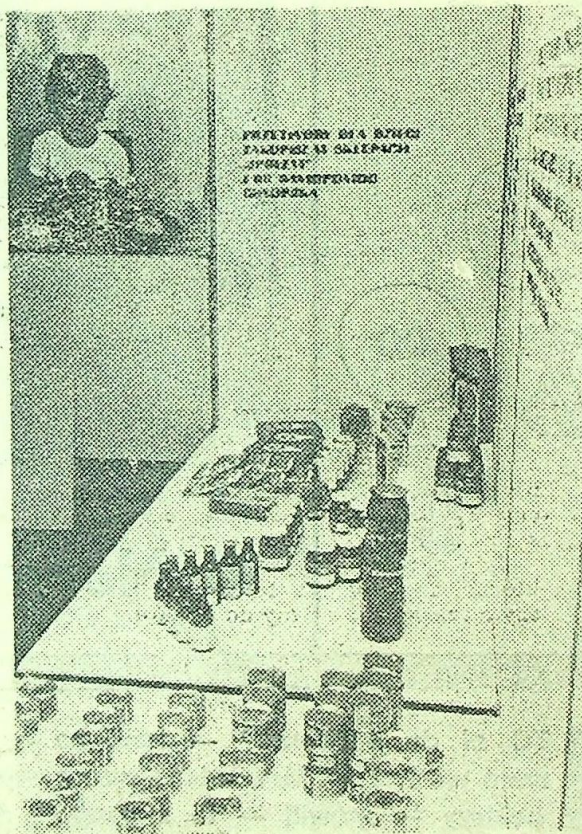
„DLA DZIECI OD A DO Z”

W Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie do 29 bm. czynna jest wystawa pt. „Dla dzieci od A do Z” organizowana wspólnie z Ośrodkiem Badania Rynku Bura Współpracy z Konsumentem „Opinia” w Warszawie i przy współudziale Instytutu Matki i Dziecka.

Zwiedzający tę ekspozycję będą mogli zorientować się w potrzebach dzieci od niemowlęcia do wieku szkolnego, a jednocześnie zapoznać się ze sposobami właściwego zaspokajania tych potrzeb, w zależności od finansowych możliwości rodziców, w aspekcie higienicznym, zdrowotnym i rozwojowym dzieci. Wystawa zorientuje również o zaopatrzeniu rynkowym.

Specjaliści „Opinii” będą służyli informacjami i poradami, wyświetli się także filmy związane z tematem wystawy.

Ekspozycja czynna jest w godz. od 10 do 18 i polecamy ją wszystkim rodzicom.



Ten fragment ekspozycji informuje o produktach żywnościowych, przygotowanych przez medycynę i przemysł, którymi należy karmić dzieci najmłodsze. Zaprezentowane są także meble, zabawki, pomoce szkolne, sprzęt oświetleniowy, odzież itp.

Fot. Krzysztof Raczkowski

W NIEDZIELĘ SADZIMY DRZEWA

Nie należymy do województw najbogatszych w zieleni. Z inicjatywy wojewódzkiej instancji partyjnej powołano więc zespół koordynacyjny do spraw czynu społecznego na rzecz zalesień i zadrzewień. Zespół opracował szczegółowy harmonogram prac oraz zajął się zagwarantowaniem odpowiedniej ilości sadzonek i narzędzi.

W najbliższą niedzielę (24 października) planuje się zalesienie 56 ha. W pracach społecznych wezmą udział pracownicy przedsiębiorstw zagłębia, przy zabiegach wstępnych „przebudowy” drzewostanu będą pracowali uczniowie szkół zawodowych i średnich. Niedzielną akcją objęte będą tereny nadleśnictw: Legnica, Lubin, Chocianów, Głogówek, Złotoryja. Oprócz tego drzewa i krzewy zasadzi się na placach i skwerach Lubina, Legnicy, Jawora, Głogowa, Chojnowa, Polkowice i Złotoryja.

Zgromadzono polkowne ilości sadzonek topoli różnych odmian, jesionu marnego, klonu srebrzystego, lipy, kasztanowca, jarzębu, akacji i brzozy. Miasta ozdobią czeremcha, głóg, forsytyja, jaśminowiec, karagana, liguster, śliwa alyczka, śnieguliczka i pigwowiec.

Drugi etap czynu społecznego przeprowadzony zostanie 7 listopada br.

Tegoroczna zielona akcja jest pierwszą fazą realizacji planu zakładającego zalesienie do roku 1980 w zagłębiu miedziowym pięćset hektarów różnego typu nieużytków.

(pacz)

MODERNIZACJA STARYCH DOMÓW

Rozwój budownictwa mieszkaniowego w województwie legnickim nie zwalnia oczywiście od troski o stare budynki, których w większości miast jest duża ilość. Remonty są pilną koniecznością, gdyż sporo domów wzniesiono w pierwszej połowie naszego wieku. Ale i te nowsze, postawione po 1950 roku, również wymagają wielu nakładów. Dotychczas nie na wszystkie prace starczyło pieniędzy, jeszcze gorzej było z możliwościami wykonawczymi. Stara zabudowa wymaga bowiem nie tylko poprawy wyglądu zewnętrznego, ale także modernizacji.

W planach na bieżącą pięcioletkę uwzględniono m. in. wyposażenie 700 mieszkań w instalację wodociagową, w 250 założyć się centralne ogrzewanie, do 1000 doprowadzony zostanie gaz, w 875 zainstaluje się sanitariaty, w 375 łazienki. Łącznie prace prowadzone będą w ponad 1200 mieszkaniach.

Tylko w tym roku na naprawy profilaktyczno-konserwacyjne przeznaczono prawie 80 mln zł, a na remonty gruntowne ponad 90 mln zł. Najwięcej pieniędzy wyda się w Legnicy, ale też Legnica posiada najwięcej starej zabudowy, którą trzeba ratować przed dalszą dekapitalizacją. W całej zaś pięcioletce, jak się oblicza, remonty domów pochłonią 1350 mln zł.

Zamierzenia te wymagają znacznego rozwoju mocy produkcyjnych komunalnych przedsiębiorstw wykonawczych. Pilnym zadaniem jest także wybudowanie sporej ilości nowych mieszkań (lub dostosowanie starych) tzw. przejściowych, w których by przez jakiś czas mieszkali lokatorzy budynków remontowanych.

FESTIWAL PIOSENKI ŻOŁNIERSKIEJ

Czwarty festiwal piosenki żołnierskiej, zorganizowany pod patronatem WSS „Społem” w Legnicy odbył się w jaworskim klubie „Relaks” w minioną niedzielę. Wzięło w nim udział 18 zespołów, w tym dziesięć instrumentalnych, cztery wokalne oraz czterech solistów.

Pierwsze miejsce i puchar WSS „Społem” w Legnicy przyznano „Ad Libitum”, zespołowi WSS „Społem” z Góry Śląskiej. Ponadto pucharami nagrodzono także zespoły: „Iskierki” reprezentujący klub „Relaks” we Wrocławiu, „Raptus” z Bielawy, „Iskra” oraz „Błękitne” z Jawora.

(Stam)

❖ W czasie spotkania I sekretarza KW PZPR w Legnicy Stanisława Cieślaka z przodującymi pracownikami państwowych gospodarstw rolnych, które odbyło się w Kombinacie PGR Kunice, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został agronom Kombinatu PGR w Udaniele — Zygmunt Świerczewski.

❖ 14 października br. pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR, zastępcy przewodniczącego WRN — Kazimierza Włodarczyka obradowało w Legnicy Prezydium WRN. Oceniono prace Prezydium WRN w Chojnowie oraz zatwier-

dzone kierunki pracy rad narodowych i organów samorządu mieszkańców w realizacji uchwał IV plenum KC PZPR. Omówiono również projekt programu rozwoju usług w województwie legnickim na lata 1976—1980, kierunki pracy Rady Narodowej Miasta i Gminy Chocianów oraz materiały w sprawie wyboru ławników ludowych Sądu Wojewódzkiego i członków Kolegium ds. Wykroczeń przy województwie legnickim.

❖ W glogowskiej hucie 14 października odbyła się uroczysta inauguracja roku kształcenia politycznego ZSMP w województwie legnickim. Po referacie programowym i dyskusji najlepszym dla-

łączom wręczono nominacje na lektorów oraz przyznane nagrody rzeczowe.

❖ Październik jest miesiącem dobroci dla zwierząt. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami zwraca się więc do wszystkich, którym los czworonogów nie jest obojętny, o pomoc w opiece i ochronie zwierząt przed okrucieństwem i niedolą. Można także wpłacić na ten cel datki pieniężne na konto nr PKO-I-O/M Warszawa, nr 1531-6217-132.

❖ Dzięki pracy społecznej młodzieży i pomocy Urzędu Gminy w Grębocicach w Żabłach oddano do użytku placówkę kulturalną.

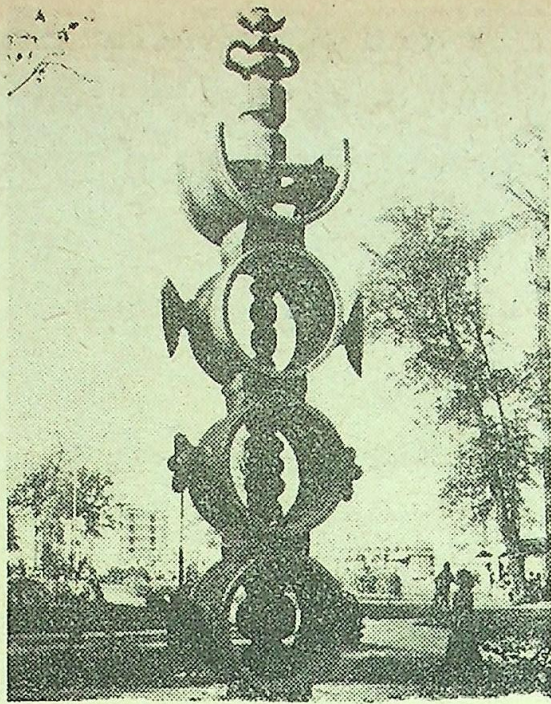
BARDZO ŁADNA I... DIABELNIE DROGA

Rzeźba ta stała w lubińskim parku przy al. Niepodległości niedawno. Nie wiemy kto jest jej autorem i co dzieło to symbolizuje. Nie wiemy, bo nie uzyskaliśmy odpowiedzi na powyższe pytania w Wydziale Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Lubinie. Po informację skierowano nas pod numer tel. 425-08. Tutaj zdziwiono się i podano nam koszt, który wynosi (bagatelka!) 348 tysięcy złotych. Autora i nazwy rzeźby nie znano. No cóż, trudno, może kiedyś tajemnica ta zostanie ujawniona.

Przypomniała nam się historyjka o pewnym lubińskim artyście, który proponował władzom miasta swoją (nagrodzoną na konkursie) rzeźbę za znacznie skromniejszą kwotę.

(pacz)

Fot. Krzysztof Raczkowiak



W tego rodzaju „przetargach” rzadko zdarzają się rewelacyjne pomysły. I nie o nie w tym przypadku chodzi. Ważne są najdrobniejsze nawet usprawnienia, a sprawą bardzo istotną dla pomysłodawcy jest fakt, że — jeśli specie orzekną: tak — za swoją koncepcyjną pracę na tychmiast otrzymuje ekwiwalent w złotychkach.

Fot. Stanisław Celoch



15 października, w ramach trwającego miesiąca wynalazczości, w legnickim „Legmecie” odbyła się giełda projektów pracowniczych. Podobne „przetargi” odbywają się przeciętnie dwa razy w roku i przynoszą fabryce niebagatelne zyski. Główną ideą przyświecającą organizatorom jest uproszczenie do minimum wszelkich formalności związanych z przyjęciem projektu do realizacji. Projekt zgłaszany przez pracownika jest oceniany przez zakładową komisję

LEGMETOWSKA GIEŁDA PROJEKTÓW WYNALEZCZYCH

ekspertów technicznych, a jego wartość, zależna od przyszłych przypuszczalnych efektów ekonomicznych, jest szacowana przez czteroosobowy zespół przedstawicieli zakładu. Wypłata należności odbywa się na miejscu, a sięgać ona może kwoty 2 tys. złotych, co oczywiście może stanowić jedynie zaatek.

W trakcie „Legmetowskiej” giełdy zgłoszono 18 wniosków. Cztery kupiono od ręki, cztery zostaną poddane próbom eksploatacyjnym, zaś pozostałe specjaliści rozpatrzą w szczegółach. Racjonalizatorom wypłacono ponad 6 tysięcy złotych.

Najciekawszym projektem, zgłoszonym przez Władysława Leonarskiego był przyrząd do mocowania narzynek. Wynalazca zaprezentował jako jedyny gotowe urządzenie, którego walory oceniono bardzo wysoko nie tylko w dziedzinie ekonomicznej, ale również pod względem bhp.

Obserwatorami giełdy byli przedstawiciele Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji oraz kilku przedsiębiorstw — ZG „Polkowice”, Zakładu Energetycznego, Zakładów Mięsnych, Huty Miedzi „Legnica, Odlewni Żeliwa w Gromadce, WPK Wszystkim zainteresowanym tą formą popularyzacji ruchu wynalazczego legmetowski ZKTiR zobowiązał się udzielić jak najszybszej pomocy. W „Legmecie” giełdy mają bowiem kilkuletnią tradycję i zdobyły sporo doświadczeń.

(L)

NAJTRUDNIEJSZY JEST POCZĄTEK

W piątek w ubiegłym tygodniu spadek temperatury był spory. W sobotę było również bardzo zimno. Do kaloryferów ciepło jednak nie dotarło. W niedzielę, przez trzy popołudniowe godziny, odebrałem w redakcji 14 telefonów od zmarzniętych lubinian. Pytali dlaczego kaloryfery są zimne. Szczekając z zimna zębami mogłem tylko solidaryzować się z szukającymi odpowiedzi.

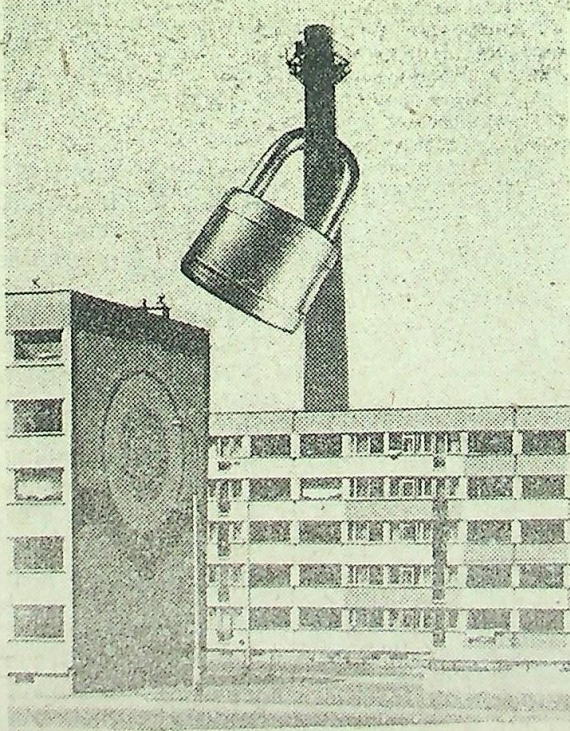
Poniedziałek był równie zimny i lubinianie również telefonowali do redakcji w tej samej sprawie. Rozmówcami byli mieszkańcy domów na osiedlu Świerczewskiego, pacjenci szpitala, pracownicy wielu instytucji. W poniedziałek kaloryfery zaczęły grzać, we wtorek telefonów już nie było.

Prawdziwe jest powiedzenie, że najtrudniejszy jest początek. Dostawcy ciepła rozpalili pod kotłami ogień w sobotę, trochę na własne ryzyko (zarządzenie mówi, że można to zrobić — w tym czasie — jeśli przez trzy kolejne dni o godz. 21 temperatura powietrza wynosi mniej niż plus 12 stopni C). Mimo olbrzymich ubytków wody w sieci (do 30 proc.) w niektórych rejonach miasta w poniedziałek kaloryfery były już ciepłe, a we wtorek „czynnik grzejny” nie docierał podobno (na skutek lokalnych awarii) tylko do jednego budynku na osiedlu Przylesie, jednego na osiedlu Polnym i jednego przy ul. Tysiąclecia. Pierwsze łoczenie gorącej wody do sieci sprawiło, że lokatorzy zgłosili 24 pęknięcia kaloryferów, tzw. paneli.

Od przedstawicieli dostawcy ciepła otrzymaliśmy zapewnienie, że paląc tylko pod dwoma kotłami (dwa parowe i dwa wodne są w rezerwie) elektrociepłownia gwarantuje obecnie dostawę ciepła o odpowiednich parametrach, nawet przy temperaturze minus 5 st. C. Wa-

runek zasadniczy: sieć przesyłowa musi być szczelna. Poza tym trzeba wyeliminować pobór wody z sieci do innych celów. W przeciwnym wypadku w elektrociepłowni będą częste awarie, a ich skutki są jasne.

Tyle tytułem wyjaśnienia dla wszystkich, którzy do redakcji telefonowali. W najbliższym czasie powrócimy do tematu.



Fotomontaż: Krzysztof Raczkowiak

KOMENTARZ

OBRAZ PRZYSZŁOŚCI

Coraz bardziej oddala się granica nieznanego, coraz mniej miejsca planiści zostawiają futurologom. Właściwie to na całe piętnastolecie, aż do roku 1990, wyznaczono już — w roboczym trybie — konkretne, wymierne cele społeczne i gospodarcze, wynikające z podjętych dotąd uchwał partyjnych i dyrektyw rządowych.

Przyszłość opiera się na ekonomice, to jasne. Zatem podstawą tej przyszłości, zamkniętej umownie przez rok 1990, będzie dochód narodowy, 2,6 raza wyższy od uzyskiwanego obecnie. Uzyskanie takiej karty wstępu do grupy krajów zamożnych zakłada się przy utrzymaniu spokojnego, realnego tempa wzrostu: przemysł powinien trzykrotnie zwiększyć w tym czasie produkcję, rolnictwo — o połowę. A że wielkość zatrudnienia w roku 1990 ocenia się na 19 milionów osób, co daje — po uwzględnieniu skróconego dnia i tygodnia pracy — niewiele większy zasób godzin roboczych niż w roku... 1970, to tak zwiększony dochód, tak pomnożoną produkcję trzeba w całości pokryć wzmogłą wydajnością.

I w tym punkcie zawiera się istota zmian już zapoczątkowanych. Przekrój planu perspektywicznego najlepiej tłumaczy też obecne decyzje Biura Politycznego, dyrektywy rządu, choćby ostatnie, zmierzające do podwyższenia efektywności inwestowania, wykorzystania majątku i zwiększenia produktywności rolnictwa. Aby dojść do tej jakości życia, jaka związana jest z trzykrotną zwiększoną produkcją i dochodów, już dziś należy uogólnić wzory gospodarowania intensywnego. Aby podać społecznym potrzebom, sama tylko sfera inwestowania musi doprowadzić do prawie trzykrotnego zwiększenia majątku produkcyjnego w gospodarce.

Takie są warunki osiągnięcia w roku 1990 pięciodniowego tygodnia pracy, mieszkania dla każdej rodziny i izby na osobę, 90 kg spożycia mięsa, samochodu dla 1/3 rodzin, powszechności telefonu (90 proc. rodzin), telewizji kolorowej, wykształcenia na poziomie średnim, by wyliczyć niektóre tylko cechy charakterystyczne obrazu przyszłego życia.

Plan zagospodarowania przestrzennego stał się, po dokonaniu ostatnich korektach, dokumentem obowiązującym przy układaniu planów pięcioletnich. I w tym też fakcie należy się dopatrywać przesłanek poszczególnych decyzji lokalizujących nowe obiekty przemysłowe, autostrady, osiedla mieszkaniowe, zespoły socjalne. Według ostatnich ustaleń wydzielono dziewięć aglomeracji miejskich już ukształtowanych (katowicka, warszawska, łódzka, gdańska, krakowska, wrocławska, poznańska, bydgosko-toruńska, szczecińska) i dziewięć kształtujących się (kielecko-radomska, bielsko-bialska, lubelska, warszawska, legnicko-głogowska, opolska, białostocka, częstochowska, rzeszowska), wokół których skupiać się będzie w czasie piętnastu przyszłych lat większa część gospodarczej materii. Owe osiemnaście skupisk ludności, potencjału naukowego, majątku wytwórczego, bierze na siebie większą część ciężaru wprowadzenia całego społeczeństwa w świat lat dziewięćdziesiątych; tu lokalizuje się największe dzieła inżynierskie, produkcyjne. Przedsięwzięcia w średniej skali przypadają natomiast w udziale krajowym ośrodkom rozwoju. Wyodrębniono 32 takie ośrodki, m.in. Olsztyn, Koszalin, Tarnów, Zieloną Górę i zespoły miast jak np. Tarnobrzeg — Stalowa Wola — Sandomierz, Kalisz czy Ostrów Wlkp. Trzystu miastom (w większości poniżej 10 tys. mieszkańców) przyznano funkcję ośrodków regionalnych, obsługujących głównie rolnictwo, turystykę. I wreszcie, wyznaczono tyśiąc dziewięćset gminnych ośrodków rozwoju (300 małych miasteczek i 1600 wsi) prowadzących procesy intensyfikacji produkcji rolnej, stanowiących usługowe centrum każdego z mikroregionów, skupiających podstawowe działania gospodarcze i społeczne. Dokonano więc lokalizacji majątku, działań, dzieł.

Już pierwsza lektura dwóch dokumentów państwowej wagi — planu perspektywicznego i planu zagospodarowania przestrzennego — w ich obecnym kształcie daje pojęcie o niewyobrażalnym wprost tempie zmian w bliskim przecież czasie piętnastu lat. Dość powiedzieć, że przyjęte w nich założenia oznaczają siedmiokrotny wzrost wydajności pracy w całej gospodarce w ciągu przeciętnego okresu zawodowej aktywności człowieka. Znaczący to, że ci, którzy rozpoczęli pracę w roku 1950, a stanowią oni obecnie ogromną część zatrudnionych, w wieku przedemerytalnym uczestniczyć będą w pracy siedmiokrotnie wydajniejszej niż w chwili swojego zawodowego startu.

MAREK BORSKI

W

LAŚCIWIE, to prawie wszystko jest już gotowe. Trzeba tylko zalać koje dla świń, powstawić okna, w przygotowanym kanale ułożyć taśmociąg do usuwania obornika, podwieść podawacz paszy. Wszystkie prace są tu zmechanizowane. W piwnicy przygotowano miejsce na składowanie buraków, które będą oczywiście windą transportowane z góry. Podobnie z dostarczaniem paszy ze strychu. Przy takiej mechanizacji mniej będzie roboty przy dwustu tucznikach, niż było przy dziesięciu hodowanych w warunkach prymitywnych i oporzędzanych ręcznie.

Katarzyna Hil jest zupełnie świadoma swojej pozycji w gminie, którą zdobyła po wybudowaniu chlewni. Ma gospodarstwo specjalistyczne, czyli takie, które wyznacza przyszłość naszego rolnictwa. Kiedy się zdecydowała na inwestycję, stanęły przed nią otworem kredyty bankowe, priorytety w dostawach materiałów budowlanych, bez najmniejszych trudności sprzedała jej gmina kilkanaście hektarów i sprzeda jeszcze kilkanaście, skoro tylko znajdą się opuszczone. W razie jakiegokolwiek trudności natychmiast znajdowała pomoc u naczelnika, I sekretarza KG, kierownika służby rolnej. Jak cenna jest taka pomoc, nie trzeba chyba nikogo przekonywać i nie dziw, że budynek stanął w niecałe pół roku.

Sprawa jest prosta: każde gospodarstwo specjalistyczne jest doskonałym interesem dla jego właściciela, a jednocześnie interesem całego rolnictwa. To znaczy — naszym wspólnym interesem. O ile rzecz dotyczyć będzie świń, to istnienie gospodarstw, które specjalizują się w produkcji trzody ma bezpośredni wpływ na to, czy sukcesem będą uwieńczone nasze poszukiwania zeberek, schabu czy szynki.

Niestety, poszukiwania te są często bezowocne. Przyczyna jest oczywista — świń jest za mało. Aktualnie w naszym województwie jest około 230 tysięcy sztuk trzody i jest to o 12,5 procent mniej niż powinno być według planu. Ażeby jeszcze bardziej przedstawić trudną sytuację wystarczy dodać, iż jest to o dwadzieścia tysięcy sztuk mniej niż było w roku ubiegłym! Tyle mówią liczby, a efekty takiego stanu zna każda gospodyni...

W takiej sytuacji najważniejszym zadaniem, jakie stoi przed rolnictwem, jest odbudowa pogłowia trzody przetrzebionego po ubiegłorocznej suszy i niedostatku paszy na rynku. Nie przyjdzie to ani łatwo ani szybko. Najpierw trzeba wyhodować odpowiednią ilość macior. Przez sierpień i wrzesień rozprowadzono ich w naszym województwie ponad siedemset. Mamy więc w sumie ponad dwadzieścia tysięcy macior. Teraz trzeba czekać...

Czekając zaś, można pomyśleć co dalej. Doświadczenie ostatniego roku pokazało, jak niepewna jest wysokość produkcji żywego w gospodarstwie indywidualnej. Po pierwsze, archaiczne sposoby gospodarowania, siania i hodowania „wszystkiego po trochu” są wbrew pozorom bardziej podatne na jakieśkolwiek wahnięcia klimatyczne czy koniunkturalne. Po drugie, są po prostu mniej wydajne, nie mówiąc o tym, że mniej opłacalne dla gospodarza, ale to już jego strata. Wynika to wszystko stąd, że zajmując się wszystkim — nieчем nie zajmuje się dobrze. Stara prawda. Dlatego też, kiedy tylko wystąpi kryzys paszowy, rolnicy z kategorii „samowystarczalnych” wolą zrezygnować z kilku sztuk żywego, niż pomyśleć jak temu zaradzić. Zresztą trudno się dziwić — w ta-

kich gospodarstwach na myślenie nie ma za dużo czasu, a poza tym, żeby myśleć — też trzeba mieć jakieś teoretyczne po temu podstawy.

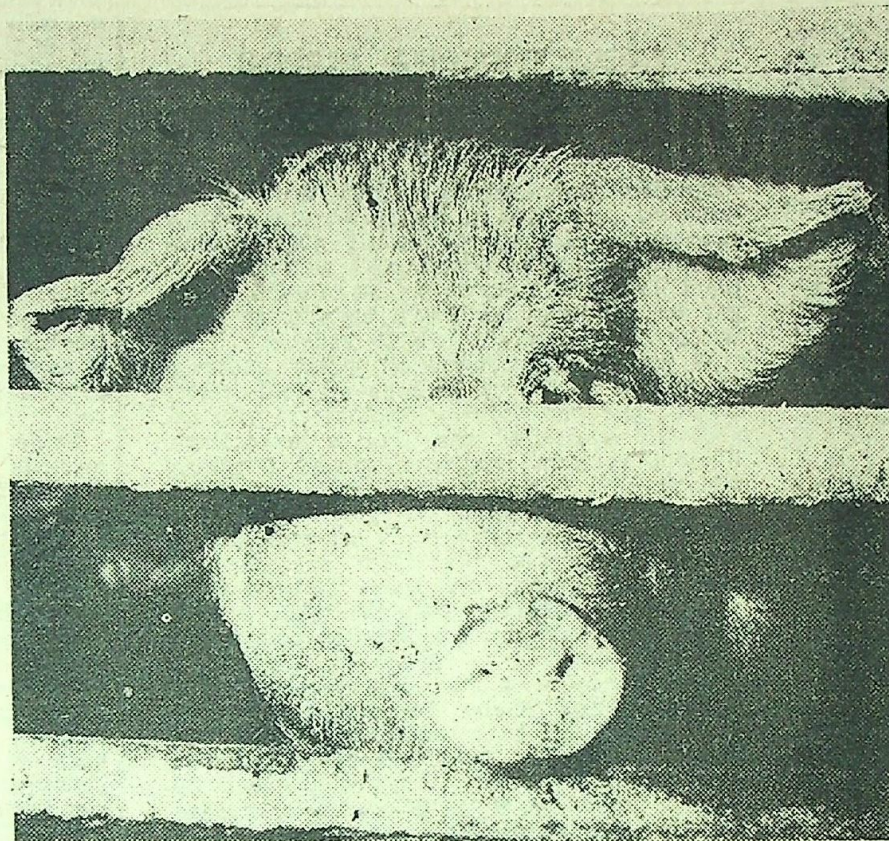
Problem jest istotny, skoro we władaniu gospodarki indywidualnej znajduje się blisko dwie trzecie użytków rolnych województwa i w tym wszystkim jest niecała setka gospodarstw specjalistycznych. To znaczy — gospodarstw takich, których właściciele są fachowo przygotowani do zwalczania i radzenia sobie z jakimikolwiek problemami. Problem zapewnienia sobie paszy będzie tu oczywiście naczelnym dla hodowcy. I powiedzmy sobie od razu, że myślenie będzie tu niezwykle pomocne. Chodzi tu głównie o właściwe ułożenie struktury zastawów w gospodarstwie, a później o najefek-

stawowym ogniwie administracyjnym.

— Trzeba pokazać innym rolnikom, jak powinno się gospodarować — powiedział mi I sekretarz Komitetu Gminnego PZPR w Warcie Bolesławieckiej — Alojzy Gregorzyński, gdy zwiedzaliśmy gospodarstwo Franciszka Hazy. — Wyniki ekonomiczne będą najlepszym dowodem, że nasze naciski na tworzenie gospodarstw specjalistycznych i wszelka pomoc przy ich tworzeniu wyjdzie wszystkim na dobre. Trzeba przekonać, że ta przyszłość jest opłacalna.

Pouczająca jest historia gospodarowania Franciszka Hazy. Gospodarstwo kupił jedenaście lat temu za pożyczone pieniądze. Przez ten czas wprowadzał coraz nowocześniejsze metody produkcji, aby w tym roku dojść do najwyższego

ODROBIĆ STRATY



Fot. Krzysztof Raczkowiak

tywniejsze wykorzystanie zbiorów. Ewentualne zaś braki — uzupełniać paszami zastępczymi. O tym, jak wielkie tkwią tu rezerwy, wiedzą tylko... specjaliści. I, jak na razie, tylko oni je wykorzystują.

Pasze są głównym hamulcem rozwoju hodowli. W skali województwa bilans jest ujemny: zapotrzebowanie na pasze treściwe pokryte jest tylko w siedemdziesięciu procentach, podobnie z ziemniakami, chociaż tu jeszcze nie wiadomo, wszystko okaże się po wykopkach. Dużo lepiej jest z sianem i zielonką, a kiszonki mamy nawet w pewnej nadwyżce. Dlatego też bardzo ważną sprawą jest odpowiednie wykorzystanie posiadanych zasobów. Na szczepie wojewódzkim przeprowadzono dwa pokazy konserwacji i uszlachetniania pasz. W Ścinawie demonstrowano kiszenie kukurydzy z dodatkami lucerny oraz kukurydzy z dodatkami mącznika paszowego. Drugi pokaz, w gospodarstwie szkolnym w Piotrowicach, dotyczył przygotowywania paszy zastępczej — demonstrowano cztery rodzaje uszlachetniania słomy.

Niedużo jednak pomogą szkolenia, kursy i pokazy, jeżeli ich adresaci nie będą mieli ochoty, albo możliwości wykorzystania zdobytej wiedzy. Z tego względu na wsi są potrzebne istotne przeobrażenia — w interesie zarówno każdego rolnika jak i klientów sklepów mięsnych. Polityka państwa w ostatnich latach stwarza bardzo sprzyjający klimat takim przeobrażeniom, ale ostateczną odpowiedź na pytanie: czy świń będzie dość? — może dać tylko wieś. Los świń rozstrzyga się w gminie. Pod-

szczebla — gospodarstwa specjalistyczne. Czy nowoczesność opłaca? Wystarczy powiedzieć, że swój sprzęt rolniczy ocenia gospodarz na około miliona złotych. Do tego dochodzi dom, trzydzieści hektarów pola no i najnowsza inwestycja — nowoczesna, w pełni zmechanizowana chlewnia. Pytam gospodarza, kiedy zwróci mu się inwestycja.

— W dwa lata na pewno...

Opłacalne są świń dla gospodarza, cenne jest także gospodarstwo dla gminy. Mówi naczelnik Henryk Bychawski: — Miesięcznie kontraktujemy w gminie 200 tuczników. Z tego gospodarstwa otrzymujemy rocznie trzysta...

W GMINIE Warta Bolesławiecka powstają cztery takie gospodarstwa. Na osiemset sztuk. We wszystkich hodowla tuczników ruszy jeszcze w tym roku. W przyszłym budować będzie chlewnie dwóch następnych rolników. I cały czas szuka się kandydatów skłonnych postawić na nowoczesność. Jeżeli znajdzie się odpowiednia ich ilość, gmina szybko odrobi straty w pogłowiu trzody. Jeżeli we wszystkich naszych gminach specjaliści przejmą hodowlę świń, bez obaw będziemy mogli wyruszyć do sklepu mięsnego.

Tak się ma rzecz ze świnią.
KRZYSZTOF DĘBEK



Proszę o odpowiedź

Jestem szczęśliwym mieszkańcem bloku 10 E przy ul. Pawiej w Lubinie. Radość z nowego mieszkania była wielka. Dlatego może jeszcze większe jest rozgoryczenie na warunki, jakie zastałem. Osobom odpowiedzialnym życzę z całego serca: braku ciepłej wody (często także zimnej), nieczynnej windy, zimnych kaloryferów, przeciągów przy zamkniętych drzwiach i oknach.

Zapłaciłem niemalą kwotę za mieszkanie i udogodnienia. Mimo tego narażony jestem na wydatki (odpowiednio większe zużycie gazu i elektryczności — mamy ją oszczędzać). Bardzo chciałbym uzyskać od osób odpowiedzialnych publiczną odpowiedź na następujące pytania: dlaczego zasiedlono budynek z niesprawnymi instalacjami, kto podpisał protokół odbioru; dlaczego oddając budynek wykonawca nie wykończył balkonów (chyba też były przedmiotem odbioru); jaki jest efekt lustracji mieszkań po miesiącu eksploatacji, ile usunięto usterek?

Jestem młodym człowiekiem. Jeśli nie wywiązuję się w pracy ze swoich obowiązków — ponoszę konsekwencje. Nie może być inaczej.

W pełni doceniam trud budowlanych, ale diabli runie biorą, kiedy widzę jak wysulek jednych ludzi trwonią inni — ci „nieznani”.

Nazwisko i adres znane redakcji

„Nie ma kto kontrolować”

W odpowiedzi na list zamieszczony w nr 37 „Konkretów” pt. „Nie ma kto kontrolować?” Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy uprzejmie informuje:

W terminie do dnia 30 VI 1976 r. wykonano podłogę i okno w kuchni, ponieważ roboty te uznano za najbardziej ważne dla lokatora. Kontrola w dniu 15 IX 1976 r. przeprowadzona przez inspektora Działu Technicznego naszego przedsiębiorstwa potwierdza wykonanie robót zgodnie ze sztuką budowlaną i pretensje ob. M. Borowskiej odnośnie jakości robót są nieuzasadnione.

Sprawa wymiany okna w pokoju została przez administrację załatwiona odmownie, ponieważ nie zachodziła potrzeba wymiany okna, lecz tylko dwóch skrzydeł dolnych zewnętrznych. Skrzydła te zostały wykonane przez ZGM i będą dostarczone w terminie do X 1976 r.

Sprawa ścianki działowej oraz drzwi zewnętrznych nie została załatwiona w terminie, ponieważ uznano, że roboty te nie są pilne do wykonania i stan techniczny i drzwi jak i ścianki pozwala na dalsze używanie. Ob. Borowska domaga się wymiany tej ścianki oraz drzwi zewnętrznych ze względów na warunki estetyczne wejścia do mieszkania. Administracja zobowiązała się jednak wykonać te roboty lecz terminu umownego nie dotrzymała i w dniu kontroli zobowiązano ZGM do wykonania tych prac w terminie do 30 XI 1976 r.

Ponadto informujemy, że sprawa powyższa została omówiona w administracji jako przykład braku konsekwencji w załatwianiu spraw lokatorskich, co w przyszłości nie może mieć miejsca.

Z-ca dyrektora d/s technicznych
inż. ALFRED STERNIK

KON
KRE
TY 5

INICJATYWY

WLUTYM br. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Legnicy opracował dokument pn. „Propozycje programowe dotyczące rozwoju kultury w Legnicy w latach 1976—1980 i perspektywie do roku 1990”. „Propozycje” zawierają całokształt problematyki związanej z życiem kulturalnym miasta, m. in. sprawy bazy lokalowej, kadry, szkolnictwa artystycznego, propagowania dzieł o wybitnych wartościach estetycznych i moralnych, ochrony zabytków oraz amatorskiego ruchu artystycznego. Będą one przedstawione sesji Miejskiej Rady Narodowej a także staną się przedmiotem obrad Społecznej Rady d/s Kultury przy prezydencie miasta, powołanej we wrześniu w Legnicy.

Wśród wielu koncepcji i propozycji zawartych w dokumencie Wydziału Kultury duże znaczenie przypisano rozwojowi amatorskiego ruchu artystycznego, zwłaszcza teatralnego. W przeciwieństwie do studenckiego, tradycyjny amatorski ruch teatralny przeżywa spory kryzys. Siłą rozpędu egzystują duże, będące już instytucjami, zespoły robotnicze, choćby teatr w Bielawie czy Olsztyńska Pantomima. Natomiast z teatrem środowiskowym i szkolnym dzieje się wiele niedobrego. Przed dwoma trzema laty w powiatowych przeglądach teatrów amatorskich w Legnicy brało udział po kilkanaście zespołów — w przeglądzie tegorocznym zaledwie trzy (w tym dwa dziecięce) a i poziom „produkcji” znacznie się obniżył. Nie lepiej było podczas przeglądu wojewódzkiego.

Gdzie się podziały rokujące nadzieje grupy? Gdzie szukać przyczyn ich

rozpadu, czy leżą one tylko w braku zainteresowania teatrem ze strony szkół, organizacji młodzieżowych, klubów i organizacji związkowych w zakładach pracy? Teatr amatorski przestaje być — niestety — formą pożytecznego spędzania czasu. Odstrasza ją złe warunki lokalowe lub ich brak, niedostatek sprzętu a przede wszystkim — brak rzetelnego mecenatu.

Najlepszym zespołem i najmocniej trzymającym się powierzchni życia kulturalnego jest Studio Teatralne „Zaułek”, działające od sześciu lat przy Klubie Spółdzielcy „Parnasik”. Teatr ma na swoim koncie osiem premier spośród których ostatnia — „Ofiarowanie Izaaka” — uzyskała wiele pochlebnych recenzji i wyróżnień, m.in. główną nagrodę im. Zoltana Fabriego na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Amatorskich w Dunajskiej Stredzie (1974). Sukcesem zakończył się również udział zespołu w ostatnich Łódzkich Spotkaniach Teatralnych, po których „Zaułek” miał

zadań WDK). Ośrodek tworzyłoby kilka grup: zespół teatralny, poetycki i muzyczny. Nadto, dysponując niezbędnymi środkami, prowadziłby szkolenia warsztatowe twórców teatru amatorskiego, organizowałby spotkania z ludźmi teatru i wreszcie zapraszałby do Legnicy i innych miast zagłębia najlepsze zespoły krajowe a nawet zagraniczne. Inicjatywa „Zaułka” zbiegła się z koncepcją prezydenta miasta, by do czasu utworzenia nowego Miejskiego Ośrodka Kultury jego funkcje organizatorskie i koordynacyjne przejął Klub „Parnasik”, mający dużo doświadczenia w organizowaniu działalności kulturalnej w mieście.

Propozycja „Zaułka” daje pierwsze efekty. Zaproszono do Legnicy 13 października warszawską „Akademię Ruchu”, jeden z najbardziej uznanych polskich teatrów studenckich, ze spektaklami „Lekcja” i „Autobus”. Stuszną ze wszech miar koncepcja władz miejskich przekazania „Parna-

WYJŚCIE Z ZAULKA?

STANISŁAW MAŁECKI

dobrą prasę na łamach „Trybuny Ludu”, „Ogłosów” i „Głosu Robotniczego”. Przed dwoma laty zespół wystąpił na Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych, gdzie spektakle wysoko oceniła zarówno krytyka teatralna jak i twórcy teatru zawodowego. Dowodem uznania dla zespołu było zaproszenie, które „Zaułek” otrzymał jako jeden z trzech polskich zespołów na I Międzynarodowe Biennale Teatru Amatorskiego, zorganizowane przez Teatr Studio Józefa Szajny.

Przed trzema miesiącami „Zaułek” wystąpił z ciekawą inicjatywą, która może mieć duże znaczenie dla rozwoju i propagowania amatorskiego ruchu teatralnego w Legnicy a którą warto zainteresować młodzież, środowisko robotnicze jak i potencjalnych mecenatów — związki zawodowe, organizacje młodzieżowe. Rzecz sprowadza się do utworzenia w Legnicy Ośrodka Teatralnego, podobnego w zakresie działania Akademickiemu Ośrodkowi „Kalambur” we Wrocławiu. Stanowiłoby to miało punkt wyjściowy do kordinowania amatorskich poczynąń teatralnych w Legnicy, a z czasem i w województwie (nie umniejszając

sikowi” funkcji Miejskiego Ośrodka Kultury, a nadto specjalizacja Klubu w dziedzinie poezji, muzyki, a szczególnie teatru, powinna przynieść miastu znaczne ożywienie życia kulturalnego. Łącznie z muzyczną działalnością WDK dałoby to już coś, czym można byłoby się pochwalić. Pomocne w zamierzeniach okazały się zapewne nawiązane kontakty z Ośrodkiem Kultury w węgierskim Pecs (drugie co do wielkości miasto na Węgrzech), z Akademickim Ośrodkiem „Kalambur” i nieformalna (a szkoda) współpraca z Teatrem im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze.

Zapał z jakim zabrano się do wcielenia w życie koncepcji i planów kulturalnych zdają się przekonywać, że możliwości zostaną wykorzystane, a „Parnasik” stanie się rzeczywistym, tętniącym jak dawniej centrum życia kulturalnego w mieście. Nie wydaje się jednak, iż to się w pełni uda, jeśli z pomocą organizacyjną i finansową nie przyjdą mecenasi, którzy winni być szczególnie zainteresowani rozwijaniem twórczości amatorskiej wśród młodzieży i pracujących, choćby z racji podjęcia akcji pn. „Przegląd aktywności kulturalnej ludzi pracy”.

KULTURA DLA NAS



Na zdjęciu: Halina Rasiakówna i Zbigniew Górski.
Fot. Tadeusz Drankowski

27, 28 i 29 bm. 76 r. lubiński DKZM gościć będzie zespół Teatru Współczesnego im. E. Wiercińskiego z Wrocławia ze spektaklami „Białe małżeństwo” Tadeusza Różewicza, w reżyserii Kazimierza Brauna.

Problemy społecznej i erotycznej emancypacji kobiety, ich psychologiczne uwarunkowania, a wszystko to „podane” w specyficznym, różniczkowym humorze i kpinie sprawia, że spektakl jest prawdziwą uczcą dla miłośników teatru.

Od 20 do 26 bm. obchodzone są Dni Seniora. Z tej okazji w wielu placówkach kulturalnych województwa odbywają się imprezy. 20 bm. w Teatrze Miejskim w Legnicy dla ludzi złotego wieku koncertowała młodzież, wystąpiła kapela „Felu-sie” i zespół lubiński DKZM. W klubie MPiK otwarto wystawę pt. „Złote ręce seniora”, a w MDK ekspozycję zatytułowaną „Senior w oczach dzieci i młodzieży”.

Jury pod przewodnictwem artysty malarza Bronisława Chyły ogłosiło wyniki tego ostatniego konkursu. Pierwsze równorzędne nagrody przyznano: Marzenie Dankiewicz, Edycie Pawełkiewicz, Elwie Lipińskiej, Piotrowi Młynarczykowi i Barbarze Barczak. Prace te zostały zakwalifikowane do oceny na szczeblu krajowym.

W konkursie uczestniczyli uczniowie 15 szkół podstawowych i średnich, łącznie ponad 100 dziewcząt i chłopców. Wystawę można zwiedzać do 27 bm.

28 października w legnickim kościele Mariackim odbędzie się „Misterium jazzowe” zorganizowane przez Wojewódzki Dom Kultury. W „Misterium”, które poprowadzić będzie Włodzisław Nahorny, wezmą udział: „Novi Singers”, Alber Strobel oraz kwintet Ptaszyna Wroblewskiego.

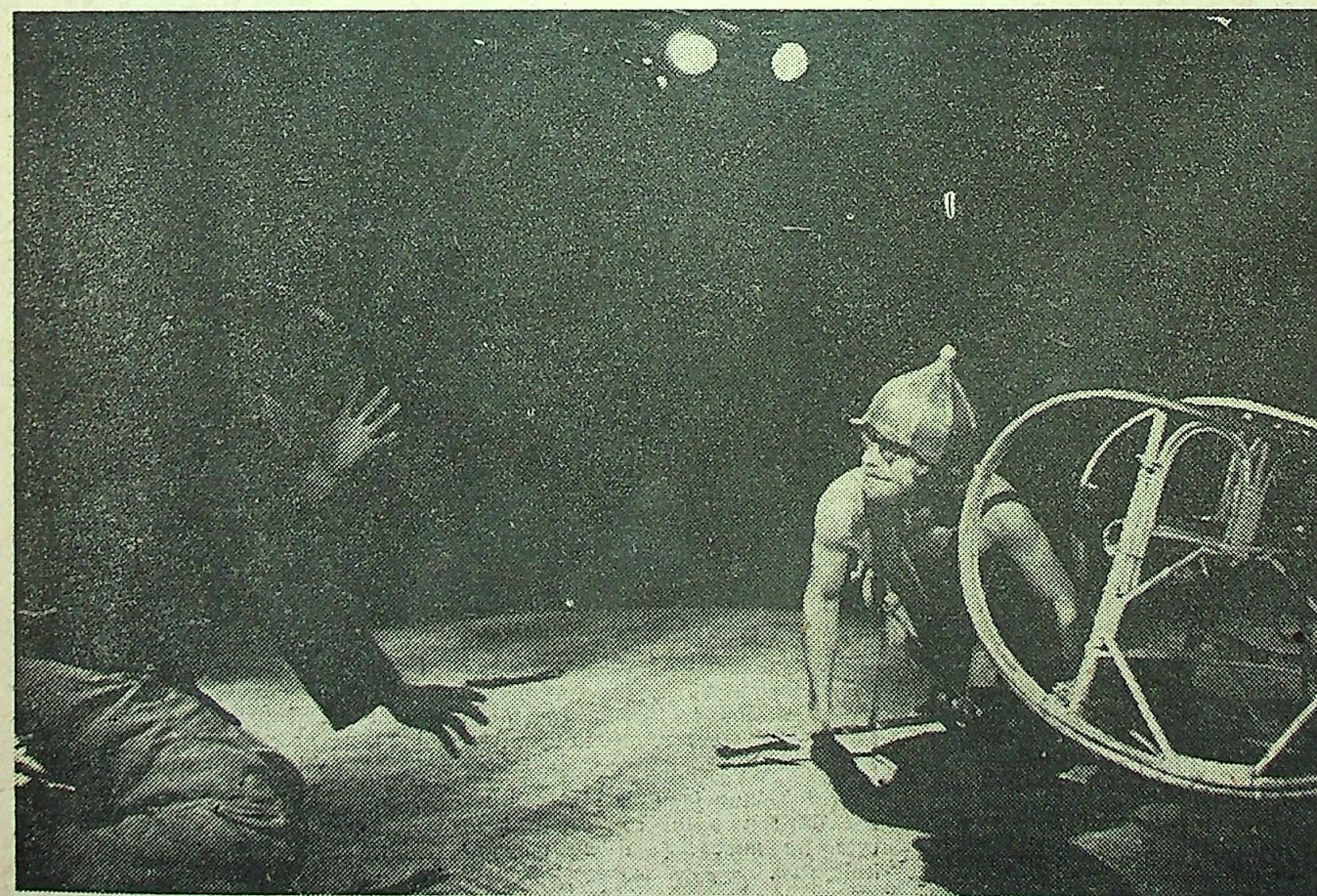
Od 22 do 27 bm. w auli NOT we Wrocławiu (ul. Świerczewskiego 74) trwają III Dolnośląskie Targi Książki, które zorganizowało Przedsiębiorstwo Państwowe „Dom Książki”. Wystawcami są 24 wydawnictwa i instytucje wydawnicze. Łącznie eksponowanych jest około trzy tysiące tytułów z kilkunastu dziedzin. Targi są doskonałą okazją do uzupełnienia zbiorów bibliotecznych i prywatnych.

DKZM w Lublinie zaprasza 24 bm. o godz. 10 na imprezę z cyklu „Od ragtime do modernu” pt. „W kręgu bluesa”. Będzie to pierwsze spotkanie nowo powstającego Klubu Miłośników Muzyki Rozrywkowej.

W hallu telewizyjnym DKZM czynna jest do 26 bm. wystawa „Złote ręce seniora”. Jest to ekspozycja inauguracyjna Dni Seniora w Lublinie.

Punkt konsultacyjny dla uczestników eliminacji rejonowych XXII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego czynny jest w środy i piątki od godz. 16 do 19 w sali nr 19 w DKZM.

Ogłoszono wyniki konkursu fotograficznego pn. „Zagłębie miedziowe w moim obiektywie”. Nadstano ponad 60 prac. Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano naszym współpracownikom — Stanisławowi Celochowi i Ryszardowi Kliszewskiemu, działającym w sekcji fotograficznej legnickiego MDK.



Fot. Jacek Strzałkowski



DOWIEDZIAŁAM się od znajomych licealistów, że istnieją dwa gatunki dobrych uczniów. Ci, którzy są dobrzy, bo mają dobre stopnie i całą swoją energią spożytkowują na ich zdobywanie, oraz ci, którym matka natura dała wystarczająco wiele talentów, by mogli bawić się nauką. Nie było to może spostrzeżenie odkrywcze, ale na pewno uzasadnione.

Posiadanie dobrych i bardzo dobrych stopni jest oczywiście bezpośrednim skutkiem starań ucznia w zdobywaniu wiedzy i tym samym określa zasób jego wiadomości. Sceptycy twierdzą wprawdzie, że nie tak nie wprowadza w błąd przy ocenianiu wiedzy jak właśnie sformalizowane oceny szkolne, (tu najczęściej powołują się na przykład niezbyt szczęśliwego posunięcia, jakim było przyjmowanie na studia prymusów bez egzaminu, ale w końcu na uczelnie trafiają przede wszystkim maturzyści legitymujący się stopniami więcej niż dobrymi; tzw. „trójkowci” ciagle jeszcze rzadko potrafią wywalczyć indeks.

Rozumując więc z całym szacunkiem dla pracowni i samoniennej postawy „prócy”, proponuję jednak przyjrzeć się postaciom tym, dla których ramy programów szkolnych są zbyt ciasne, którzy za marnotrawstwo czasu uważają konieczność uczenia się w lekcjach nie dających im nic nowego.

Do niedawna rzeczywiście, można było mówić o marnotrawstwie czasu i talentów. Rarę ocenianych nie przynosiło jednak sporo zła — szkoła zaczęła nudić swych najbardziej utalentowanych uczniów, rozpoczynając od sprzymierzonych klas matematyczno-fizycznych, humanistycznych, biologiczno-chemicznych, poprzez rozciąganie pracy na lekcjach, aż po marnotrawienie programów przygotowania do olimpiad przedmiotowych — różnymi programami, nauczyciele starają się rozwiązać zainteresowania swych podopiecznych, nie dopuszczając, by jakiegokolwiek naukowca talent uszły ich uwagę i opiece. Zauważam, że znaczna w większą sympatią pedagogów cieszą się przyrost matematyki, biologii i chemii, niż humanisty.

Najeden polonista czy historyk dorużają się w tym miejscu i powie, że to właśnie insynuwacje. A przecież dochodzi nie raz do paradoksalnych sytuacji, że matematyk okazuje się być bardziej humanistą niż jego kolega z klasy o humanistycznym własnym profilu. Kiedy rozmawiam z dyrektorem liceum o pracy z uczniami, szczególnie uzdolnionymi, słyszę relacje przede wszystkim na temat matematyków. Dalej — eksperymenty podejmowane w niektórych szkołach, czy środowiskach (np. kluby naukowe współpracujące z Uniwersyteciem Wrocławskim, koła międzyuczelniane, uczniowie współpracujący z nauczycielem jako ich asystenci w czasie zajęć) dotyczą w swej przeważającej większości matematyki, fizyki, chemii, biologii. Wśród olimpiad przedmiotowych także te z zakresu przedmiotów ścisłych i przyrodniczych mają jakby większe znaczenie, są wyżej notowane na giełdzie szkolnych osiągnięć.

Wspominani na wstępie moi znajomi licealiści to w większości matematycy, uczniowie I Liceum O-

gólnokształcącego w Legnicy. Zdradzę od razu, że są to najlepsi z najlepszych; przygotowują się do udziału w olimpiadzie naukowej Disce Puer i w Olimpiadzie Matematycznej. Wszyscy są entuzjastami matematyki, co nie przeszkadza im w uprawianiu narciarstwa, tenisa, chodzeniu na dyskoteki, spotykaniu się z dziewczynami oraz... w uczestnictwie w olimpiadzie historycznej. Prowadzą normalny tryb życia siedemnastolatków, a od kolegów różni ich to, że częściej spędzają w szkole dodatkową godzinę lub dwie, zaś część swego wolnego czasu wykorzystują na rozwiązywanie zadań. Hobby jak każde inne.

— Matematyk to zupełnie zwyczajny człowiek, a nie towarzyska ciekawostka — mówi Mariusz Lopusiewicz.

— To, że jesteśmy przede wszystkim matematykami, nie zwalnia

potrzebne w każdej dziedzinie: wszechstronne, elastyczne myślenie, zdolność poszukiwania wielu rozwiązań, wielu dróg — to chyba, chroni przed myśleniem szablonym. — Ta opinia Mirosława Mazurczaka jest tym cenniejsza, że nie należy on do matematyków, jest uczniem klasy biologiczno-chemicznej.

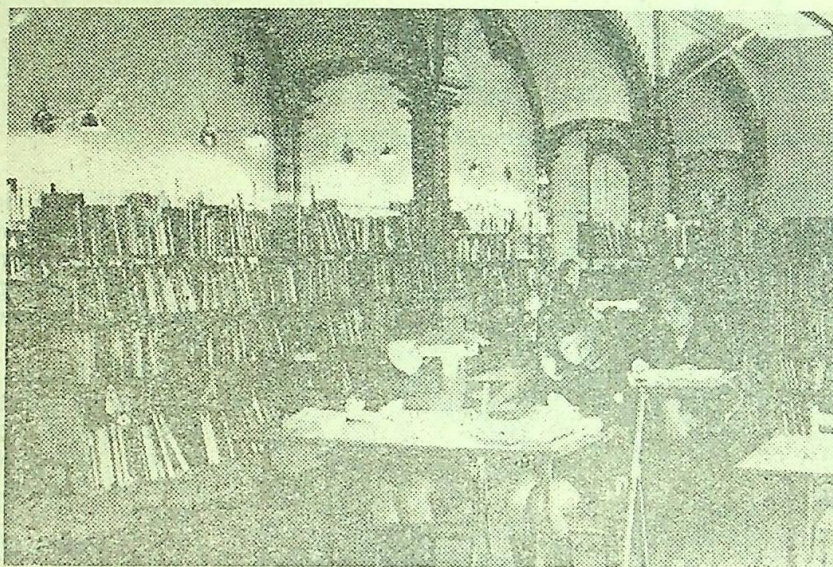
Niemalą rolę w rozwijaniu i umacnianiu matematycznych pasji moich rozmówców odgrywają nauczyciele, choć chłopcy zdecydowanie odziewają się od zbyt daleko posuniętej pomocy nauczyciela.

— Dobre wyniki, to nie tylko talent, którego trochę mamy, ale przede wszystkim własna praca — mówi Krzysztof Karczewicz. — Trzeba umieć się przełamać, często zmusić do pracy.

— Samodzielne rozwiązanie jakiegokolwiek problemu, nawet po tygodniach prób — dodaje Stefan Lo-

„PASZKWIL” NA HUMANISTÓW

ANNA STOKROCKA



Fot. Archiwum

nas od podciągania poziomu z innych przedmiotów. Tym bardziej, że nauczyciele nie stosują wobec nas żadnych ugi — stwierdza Lucjan Ziećka — przeciwnie, wiedzą, że stać nas na wiele i stawiają nam wysokie wymagania.

Ryszard Hołajda zaś dorzuca: — Jesteśmy w szkole z niemałymi tradycjami, a to zobowiązuje. Nie uchodzi być dobrym tylko w jednej wąskiej dziedzinie.

Matematyka jest bardzo absorbująca, ale sprawia tym młodym ludziom mnóstwo radości. Z niemałym zdumieniem i przyznaniem z niedowierzaniem słuchałam ich wynurzeń na temat zadań, nad którymi spędzają nie raz tygodniowo, wielokrotnie do nich powracają, by wrócić po wielu „podejściach” z różnych stron — trafić na rozwiązanie. Ale były to szczere zwierzenia i w pewnym momencie poczułam coś w rodzaju zazdrości, że mnie nie spotykały także wzruszenia przy rozstrząsaniu problemów humanistycznych. Może po prostu jestem kiepskim humanistą?

Właśnie, humaniści! W dyskusji z matematykami poświęciliśmy sporo miejsca humanistom i tym, którzy się za takowych uważają. Z pewnym niesmakiem mówili chłopcy o wielu swoich kolegach z klas humanistycznych, którzy ze swoją dumą zwykli przyznawać się do całkowitej nieznajomości matematyki, mało — uważają, że znajomość tejże uwłacza ich godności humanistów.

— Doszukiwanie się sprzeczności między humanistyką a matematyką to duży prymitywizm. Znajomość matematyki, zajmowanie się nią wyzwala w człowieku umiędzynosi-

chazę — to satysfakcja, ale i jeszcze jedna możliwość nauczania się czegoś. Pomoc nauczycieli jest nam najbardziej potrzebna dla zorientowania się, jakie błędy robimy, dla dotarcia do właściwej literatury, a czasem... dla przekonania, że warto się tym dalej zajmować.

Ta grupa matematyków opiekuje się mgr Lorenc, który jest także wychowawcą klasy matematycznej.

— Uczeń utalentowany nie ma szans pozostania w ukryciu. Wystarczy nieraz jedno zadanie, jedna wypowiedź, żeby zareagować się, że może być z niego pożytek, że warto poświęcić mu więcej uwagi. Staram się także wcześniej wyłowić zdolnych matematyków, już w szkole podstawowej. Działalność międzyuczelnianą koło matematyczne dla uczniów szkół podstawowych i wielu z nich potem do nas przychodzą. Jest więc mniej kłopotów z wyodrębnieniem poziomu. Zbieram także dokładne informacje o uczniach, którzy trafiają do klasy matematycznej. Chodzi mi zwłaszcza o udział w olimpiadzie. W klasie sprofilowanej poziom też nie jest jednolity, muszę więc różnicować proces nauczania, wychodzić naprzeciw potrzebom uczniów tak, by ci lepsi się nie nudzili, a słabsi wiedzieli o czym się mówi.

Profesor Lorenc wysoko ceni dobrych humanistów, uważa nawet, że są oni bardziej potrzebni. Jego uczniowie zaś mówią:

— Straszne byłoby, gdyby światem rządili humaniści; zmieniliby się w galarety, bo oni przecież nie mają pojęcia o konkretach. Humanisci, bronićcie się!



„Tylko obietnice?”

W związku z zamieszczoną notatką w tygodniku „Konkrety” nr 38 z dnia 17 września 1976 r. w sprawie uregulowania godzin pracy sklepu nr 9 na Osiedlu Polnym w Lubinie, Zarząd Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie uprzejmie powiadamia, że z dniem 22.IX.1976 r. wymieniony sklep jest czynny w godzinach od 7-19 każdego dnia, zgodnie z postulatami mieszkańców tego osiedla.

Do dnia 22.IX.1976 r. sklep nr 9 na Osiedlu Polnym był czynny od godz. 8 do 16, z powodu braku personelu i zwolnienia się jednego sprzedawcy. W tym okresie Zarząd Spółdzielni miał trudności ze skompletowaniem załogi do tego sklepu i z konieczności duży pawilon obsługiwany przez dwie osoby, był czynny jedynie 8 godzin. Wydłużenie czasu pracy sklepu nastąpiło w wyniku przemieszczenia załogi ze sklepu owocowo-warzywniczego z centrum miasta. Pieczywo dostarczane jest z chwilą otwarcia sklepu, tj. od godz. 7.

Wiceprezes d/s handlu
gastronomii, produkcji i usług
WŁADYSŁAW HIRKIJ

„Są wszędzie”

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie w nawiązaniu do artykułu pt. „Są wszędzie” opublikowanego w nr 40 „Konkrety” z dnia 1 października 1976 r. uprzejmie wyjaśnia, że uwagi dotyczące obecności karaluchów w Szpitalu w Lubinie przy ul. Łokietka są skierowane pod adresem Inspekcji Sanitarnej chyba nieświadomie. Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie sprawuje nadzór sanitarny, a nie wykonuje żadnych usług. Wszystkie wnioski i uwagi dotyczące nieprawidłowości na oddziałach szpitalnych powinny być kierowane do zakładu macierzystego, w tym wyjazdu do Dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie, która winna zlecić przeprowadzenie akcji dezynsekcji walcówemu Zakładowi Dezynsekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji. Wspomnienemu zakładowi posiada odpowiednie środki chemiczne i uroważenie do wykonywania tego rodzaju usług. W Zespole Opieki Zdrowotnej w Lubinie zatrudniony jest pracownik, który koordynuje i czuwa nad prawidłowym przeprowadzeniem czynności dezynsekcyjnych, dezynsekcyjnych i deratyzacyjnych. W związku z powyższym proszę monitorować w powyższej sprawie w macierzystej dyrekcji.

Jednocześnie informujemy ob. Jadwigę Rodak, że Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lubinie prowadzi w tej sprawie postępowanie przymusowe w stosunku do Dyrekcji Zespołu Opieki Zdrowotnej w Lubinie.

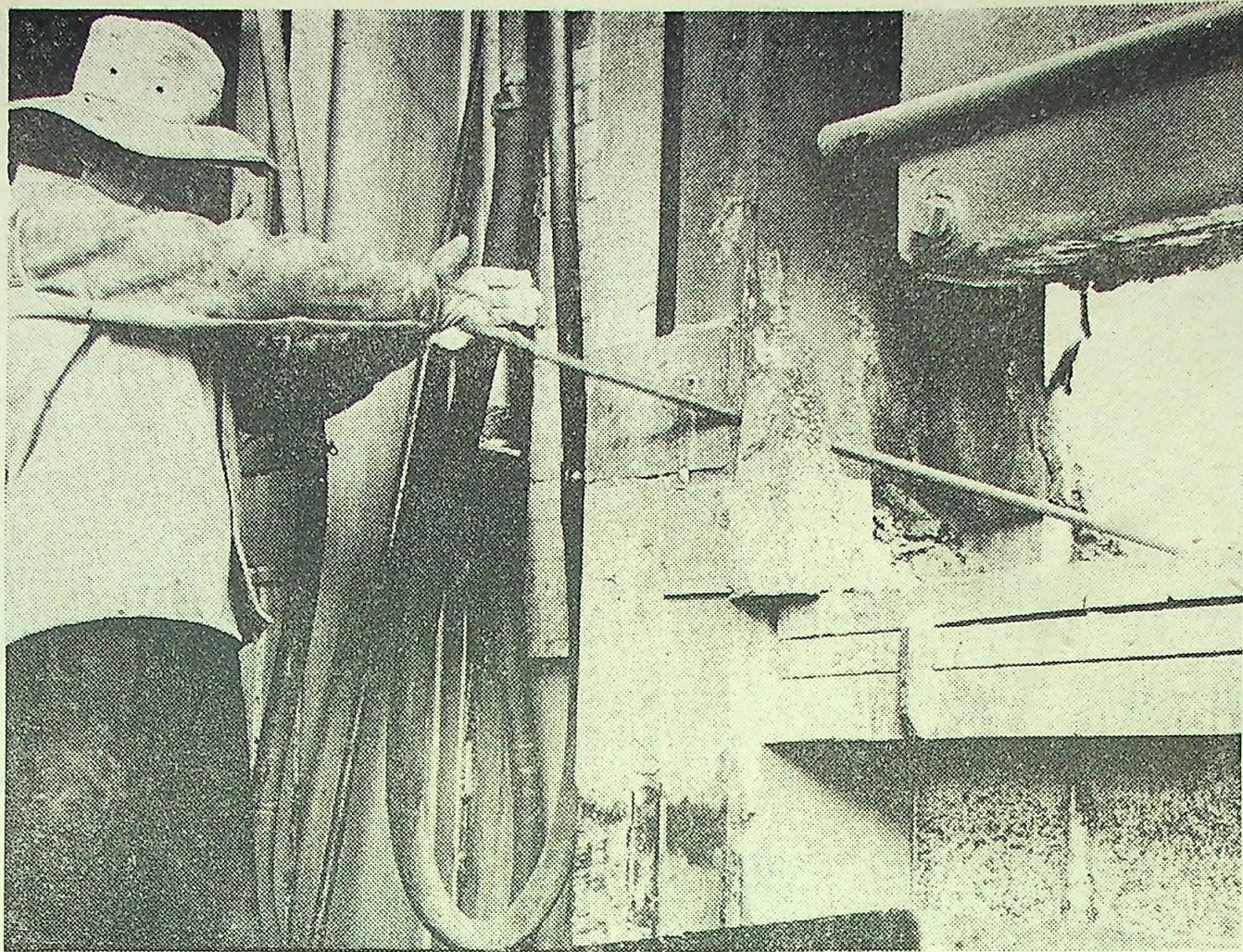
Państwowy Terenowy Inspektor
Sanitarny w Lubinie
lek. med. W. SZEWCZYK

„Pomożemy, ale”

Odpowiadając na w/w informację, zamieszczoną w 30 numerze „Konkrety” Urząd Miejski w Lubinie powiadamia:

Twardą nawierzchnię na ul. Zwirki i Wigury można wykonać po uprzednim odwodnieniu terenu przez położenie kanalizacji deszczowej. Czyniono starania pozyskania wykonawcy na w/w roboty, jednakże dopiero we wrześniu br. wstępnie ustalono i zlecono wykonanie uzbrojenia ul. Zwirki i Wigury Zakładowi Remontowo-Montażowemu KGHM, który zadeklarował rozpoczęcie robót jeszcze w tym roku. Roboty drogowe na tej ulicy będą prowadzone w następnej kolejności po robotach uzbrojenia terenu.

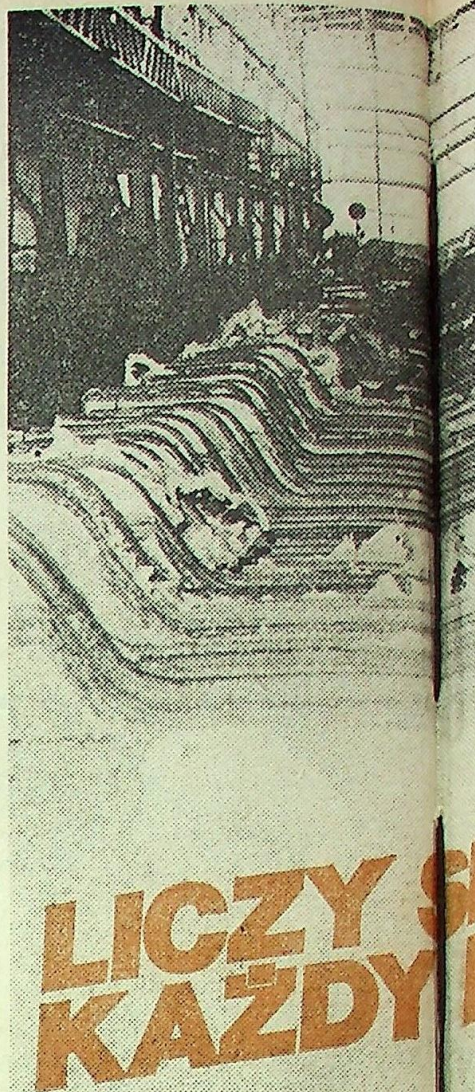
Z up. prezidenta miasta
ALBIN KORCZYŃSKI
z-ca kierownika Wydziału
Gospodarki Terenowej i Ochrony
Środowiska



Ten piec anodowy ruszył 31 sierpnia. Andrzej Łukasiewicz pobiera próbkę miedzi.



Stanisław Czerniejewski i Władysław Stokowski ustawiają formę do odlewu anod na maszynie karuzelowej.

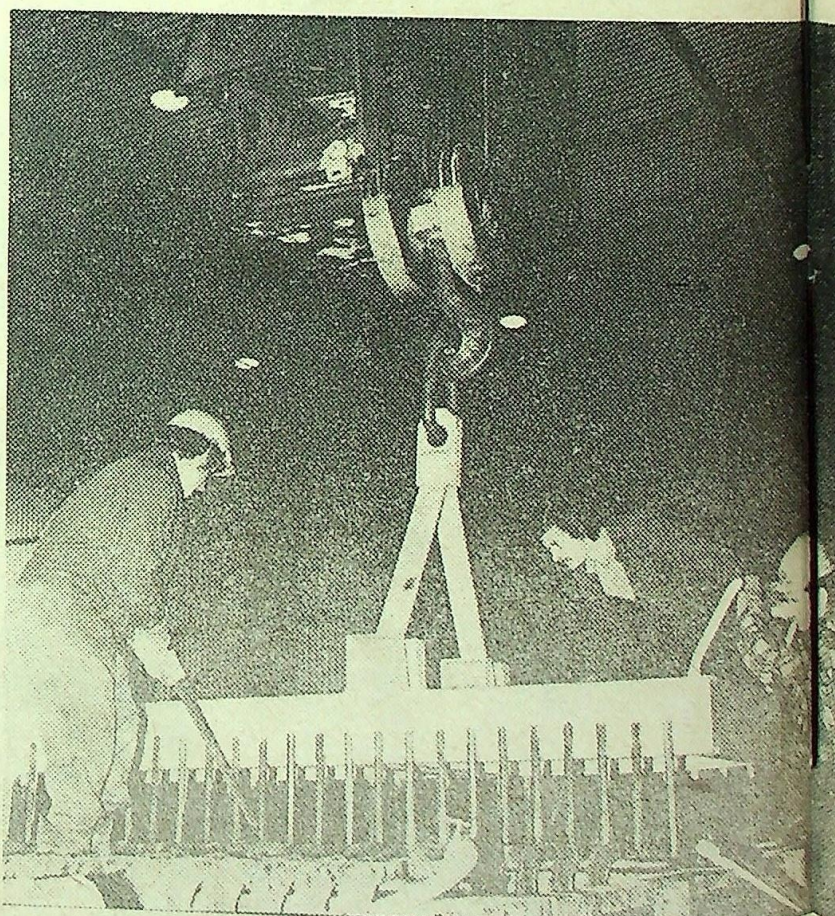


WIELKA inwestycja zawsze rodzi problemy wykonawcze. Nie była i nie jest od nich wolna także budowa Huty Miedzi „Głogów II” będąca jednym z większych przedsięwzięć przemysłowych w kraju.

Wznoszenie tego kolosa rozpoczęto niespełna 30 miesięcy temu. Rozpalenie pieca anodowego i próbny wytop miedzi znamiłowały bliski koniec budowy, ale do finału jeszcze daleko. Sporo też będzie utrudnień, rzeczywiście obiektywnych, bo dla budowlanych nastaje okres najcięższy — zima.

Roboty z zakresu „programu minimum” zostały w zasadzie wykonane. Piec anodowy funkcjonuje dobrze, trzy tysiące ton anod ułożono już w wannach elektrolitycznych, wkrótce nastąpi rozruch części hali elektro-

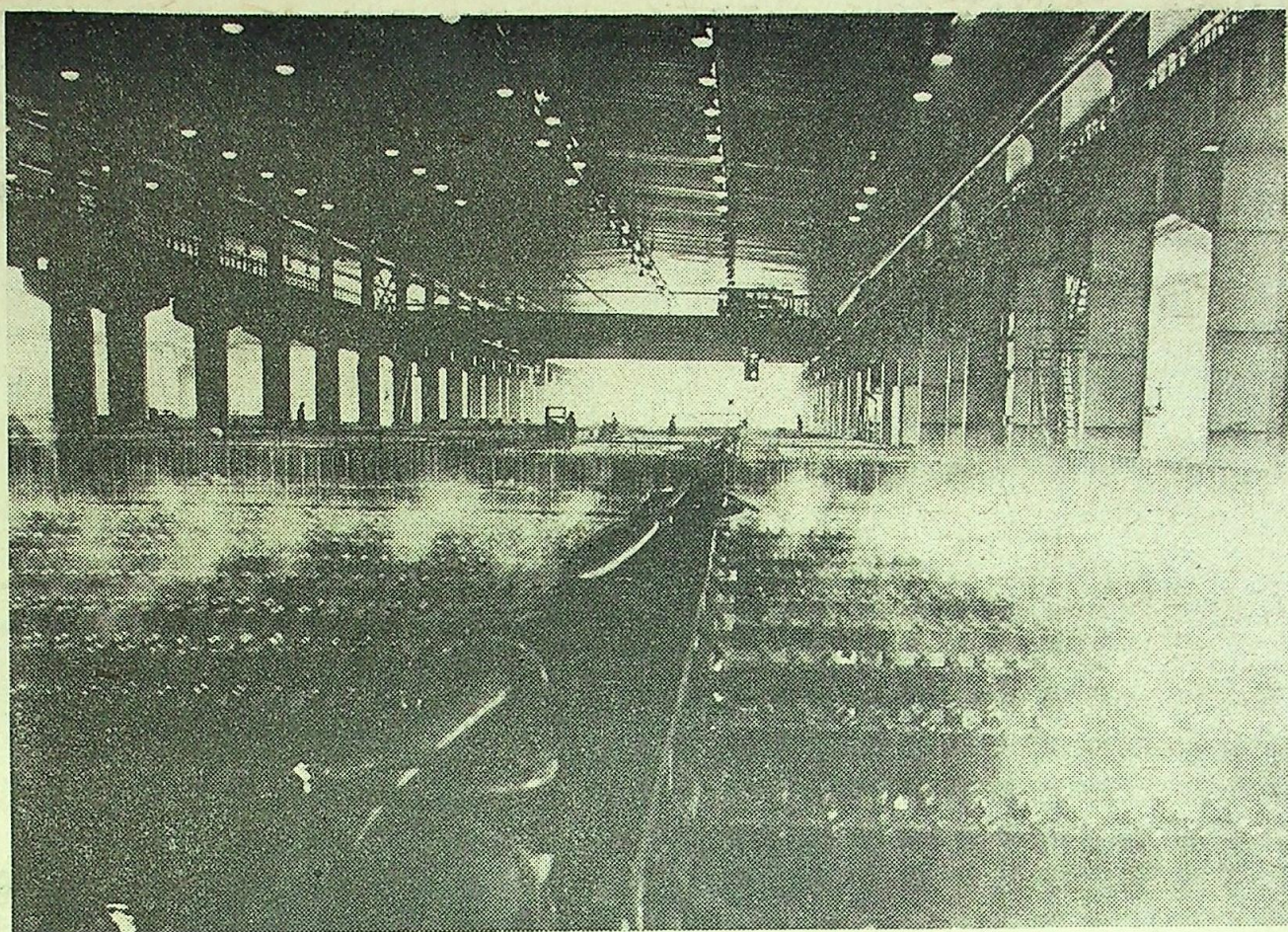
refinacji d...
pracę...
rozruch...
westyci...
go rok...
budowl...
Nada sa...
1000 osb...
z dopra...
gotowe...
wykorzy...
Lubusk...
Przemys...
ułożeni...
własny...
więc gwa...
ga huty...
rzystać...
za



Józef Oleszczuk, Leon Mierzwiak, Jan Lech, Mirosław Szyński i Edward Jardeł w dniu wizyty fotoreportera nawozili anody do waniek.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
Tekst: ADAM PIERZCHAŁA

**WIE
DZIEŃ**



Na wydziale elektorafinacji trzy tysiące ton miedzi jest już w wannach. Obiekt nie jest jednak gotowy. Brakuje ścian.

działają instalacje warunkujące
eżów technologicznych, są już w
oczyszczalnie ścieków. Cała in-
ma być gotowa w lipcu przyszle-
Czy będzie? Wszystko zależy od
wnych.

są kłopoty z ludźmi (brakuje około
0 rob) i z cementem. Nie uporano się
przewodzeniem wody, w wyniku czego
właż obiekty socjalne nie mogą być
orztywane. Generalny wykonawca —
Przedsiębiorstwo Budownictwa
owego — tak skutecznie odwlekał
urociągow, że inwestor postanowił
silami zakończyć te prace. Jest
garancja, że nieliczna na razie zało-
(250 osób) będzie mogła zimą ko-
zaplecza socjalnego.

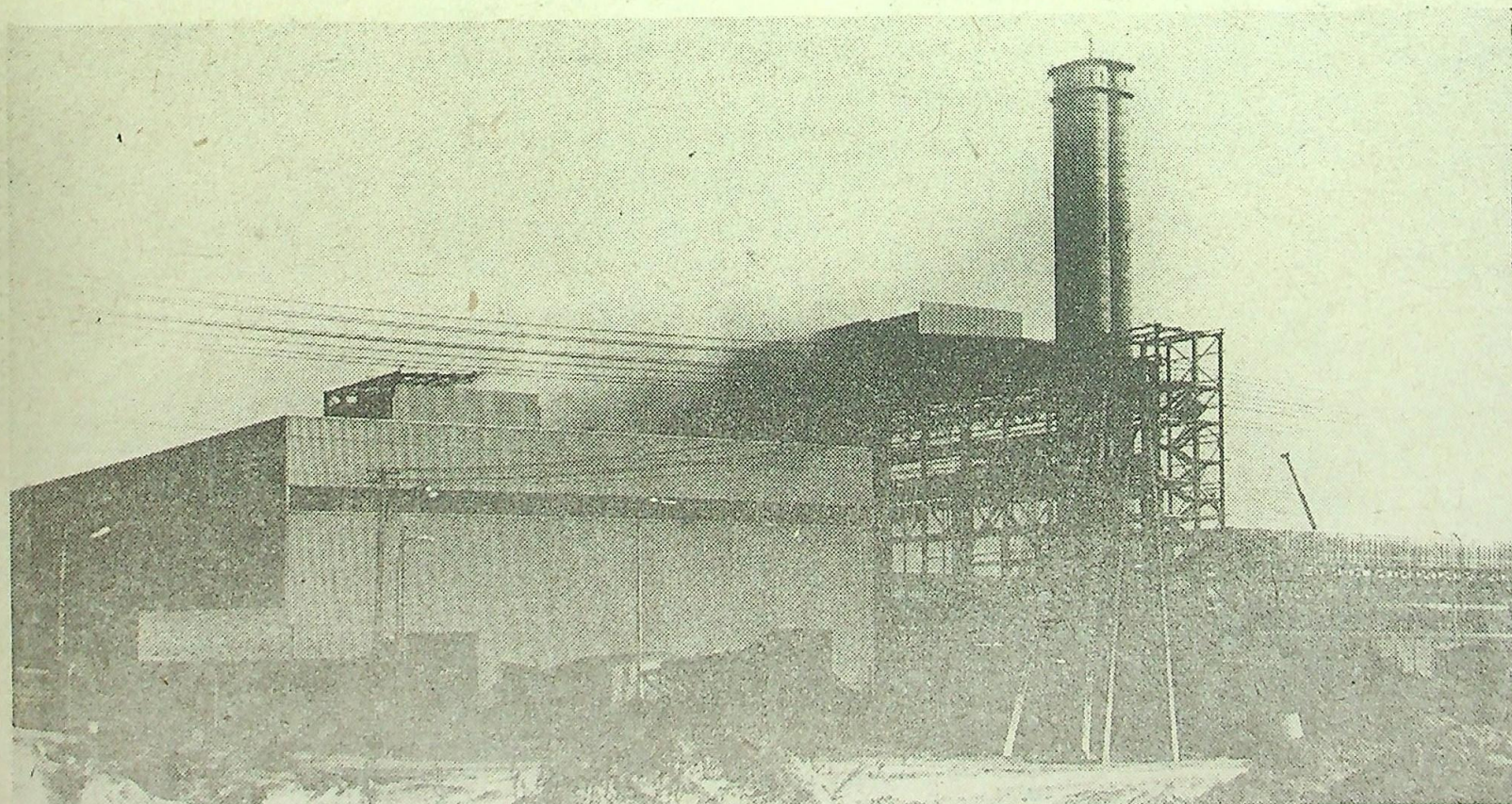
Pilną sprawą jest doprowadzenie ciepła.
Elektrociepłownia zdolna jest zaspokoić po-
trzeby, ale nie ma jeszcze stacji utylizacji
pary. Miała być wykonana do 25 października.
Jak na razie obiekty stacji wyrosły nie-
wiele ponad ziemię. Mało zaawansowane
są także roboty przy sieci przesyłowej.

JEDNYM z najważniejszych zadań bu-
dowlanych jest zmontowanie kon-
strukcji dachu i ścian wydziału me-
talurgicznego, gdzie staną piece: zawiesino-
wy i elektryczny. Jeśli mają one ruszyć w
czerwcu 1977 roku, to ekipy „Piecobudowy”
muszą przystąpić do dzieła jeszcze w tym
roku. Ale mogą je podjąć tylko w ogrza-
nych pomieszczeniach, bowiem przy mon-
tażu urządzeń musi być odpowiednia tem-
peratura. Ponieważ stacji utylizacji jeszcze

nie ma, zdecydowano się na dodatkowe ro-
boty, które umożliwiają prowizoryczne za-
silenie w ciepło. Doprowadzi się je także
do wydziału elektorafinacji i pomieszczeń
socjalnych.

Wydział elektorafinacji nie ma jeszcze
wszystkich ścian. Tu również zaplanowano
prowizorkę. Od wpływów atmosferycznych
odgrodzi się tylko wanny elektrolityczne
z „programu minimum”. W tym roku, wyko-
rzystując wsad z pierwszej huty, „Głogów
II” wyprodukuje 1500 ton miedzi elektroli-
tycznej.

W przyszłym roku „Głogów II” ma do-
starczyć 50 tysięcy ton katod. Z pobieżne-
go wyliczenia wynika, że na każdy dzień
wypadnie około 3300 ton. Każdy dzień
opóźnienia będzie więc drogo kosztował.



Przylegający do wydziału pieców anodowych wydział metalurgiczny jest jednym z ważniejszych obiektów. Staną tu piece: zawiesinowy i elektryczny. Ich budowa musi się jednak odbywać w odpowiednich warunkach temperatury, a więc pod dachem i wśród ścian.

MOŻNA lecieć do Genewy bezpośrednio, ale takie okazje są tylko dwa razy w tygodniu, a poza tym nigdy nie wiadomo, czy — mimo wykupienia biletu — zostaniesz zabrany. Na linii Warszawa-Madryt, obsługiwanej przez Polskie Linie Lotnicze „Lot”, pierwszeństwo mają dewizowcy i jeśli w ostatniej chwili w Madrycie lub w Warszawie zjawi się paru dolarowych pasażerów, obsługa „Lotu” może cię nie wpuścić do samolotu. Ba, zdarza się, że lecący z Madrytu samolot nie zabiera w Genewie nawet Francuzów, Szwajcarów i Anglików, którzy tu wykupili bilety do Warszawy.

Można też lecieć do Genewy via Zurych, gdzie z polskiego Tu 134 przesiada się na potężny, 250-osobowy samolot DC-10, lecący via Genewa do Tokio. I to jest pewniejsze (jeśli się nie przegapi Genewy, bo lot trwa tylko 30 minut). Również ciekawsze, albowiem warto zobaczyć nowoczesny, chyba jeden z najpiękniejszych portów lotniczych świata, niedawno zresztą rozbudowany (1974 r.). Przewija się przezeń co roku kilkanaście milionów osób. Szkło, marmury, aluminium. Sklepy, restauracje, bary, kawiarnie i mnóstwo miękkich kanap-fotel, na których możesz zostawić swoje rzeczy bez obawy ich utraty. Port jest bardzo rozległy, ma wiele labiryntów, w których łatwo się pogubić, dlatego trzeba uważnie czytać drogowskazy i słuchać co mówi spikerka, bo np. taki olbrzym DC-10 ma trzy przedziały, do których wchodzi się bezpośrednio z poczekalni portowej i — w zależności od numeru miejsca — różnymi drzwiami. Oczywiście — dokładna kontrola podręcznych i bagaży, ale obsługa jest bardzo sprawna i uprzejma.

Lotnisko w Genewie jest oczywiście również nowoczesne, ale dużo mniejsze od zurychskiego. Ma tę zaletę, iż leży w odległości tylko 10 minut jazdy autobusem od centrum miasta, a że jest ono rozległe — ma się wrażenie, iż lądujesz w sercu Genewy. Tu, na lotnisku, dowiesz się wszystkiego, a już bez najmniejszego trudu otrzymasz adres hotelu (wraz z rezerwacją miejsca), w jakim chcesz zamieszkać: to znaczy drogi, lub tani, w zależności od tego, na jaki cię stać. Rozpiętość cen ogromna — od dwudziestu do stu i więcej franków za dobę (2,5 frs = 1 dolar).

Mnogość hoteli, a naliczyłem ich na „hotelowej liście 1976” (z planem miasta na odwrocie) ponad 150, to pierwsze, co uderza każdego przybysza. Króluje tu bowiem niepodzielnie przemysł turystyczny i usługowo-handlowy. Miasto nastawilo się głównie na obsługę turystów i dyplomatów, albowiem Genewa jest zarazem kurortem i światowym centrum konferencyjnym — drugim po Nowym Jorku. Tu przecież ma swe siedziby ponad 200 organizacji międzynarodowych — rządowych i nierządowych (społecznych). Najwięcej jest agend Organizacji Narodów Zjednoczonych. Toteż w odróżnieniu od

nego, skoro swoje siedziby ma tutaj również ponad 100 przedstawicielstw dyplomatycznych z około 3 tysiącami pracowników (dyplomatów). Do mniej licznych należy Stałe Przedstawicielstwo PRL przy Biurze ONZ (mówi się tu krótko Mission de Pologne).

Organizacji jest więc bez liku, ale Polska stara się być wszędzie, gdyż — jak mówi szef naszej placówki, ambasador Eugeniusz Wyzner — nieobecni nie mają racji. Pracownicy Misji Polskiej pełnią różne funkcje w wielu ONZ-owskich agendach. Np. ambasador Wyzner jest m.in. przewodniczącym jednego z dwóch podkomitetów

decyzji podejmowanych przez sekretariaty poszczególnych organizacji. Ma w tym wyraz pozycja, jaką wyrobiła sobie Polska w świecie.

Konferencyjne życie Genewy nie ogranicza się wprawdzie do Pałacu Narodów, bo salami obrad dysponują także inne większe organizacje międzynarodowe, jednak Palais des Nations jest miejscem zdecydowanej większości spotkań wielostronnych. To zrozumiałe — Pałac, stanowiący kompleks budynków długości blisko 600 metrów, ma około 40 dużych sal konferencyjnych (nie licząc wielu małych), a wśród nich kilka na 1000-2000 osób. Nie ma prawie dnia roboczego, aby któraś z nich stała pusta. Codziennie odbywa się tu od kilkudziesięciu do tysiąca posiedzeń. W roku ubiegłym naliczono ich 7 tysięcy! Pałac jest ogromnym przedsiębiorstwem zatrudniającym stale 3 tysiące urzędników. Stanowią oni jednak zaledwie niecałe 50 proc. wszystkich pracowników ONZ w Genewie. Jest ich 6.700, tj. o tysiąc więcej niż w Nowym Jorku. Łącznie ze wszystkimi agendami międzyrządowymi ONZ zatrudnia tu prawie 15 tysięcy osób. Drugie tyle pracuje w organizacjach pozarządowych, takich jak Czerwony Krzyż, Harcerstwo, Rada Kościołów, Stowarzyszenie Drobnych Przedsiębiorstw itp.

Problematyka narad, spotkań i konsultacji międzynarodowych jest bardzo szeroka: od politycznej do ekonomicznej. Oczywiście, byłoby fizyczną niemożliwością, aby szczupły zespół pracowników merytorycznych Misji Polskiej brał udział we wszystkich konferencjach. Wybieramy — mówi amb. Wyzner — najważniejsze z punktu widzenia interesów Polski. Wspólnie z pozostałymi krajami socjalistycznymi inicjujemy różne akcje międzynarodowe, służące odprężeniu, zacieśnieniu współpracy gospodarczej między narodami, rozwojowi kooperacji produkcyjnej i naukowej. Na przykład aktualnie w ramach Komitetu Rozbrojeniowego walczymy o zakaz stosowania broni chemicznej. W Komitecie Rozbrojeniowym Polska spełnia rolę wiodącą, bo występuje wciąż z nowymi inicjatywami, mającymi na celu utrwalenie pokoju na świecie. Polska jest tu — jak to określili stali przedstawiciele PAP w Genewie, red. Jerzy Wańkowicz — najbardziej „słuchanym” krajem. Nie tylko w Komitecie Rozbrojeniowym, nie tylko w UNCTAD czy GATT, lecz także w Międzynarodowej Organizacji Pracy (amb. Naszkowski), Światowej Organizacji Własności Przemysłowej i wielu innych organizacjach międzynarodowych, działających w Genewie.

Notatki z Genewy

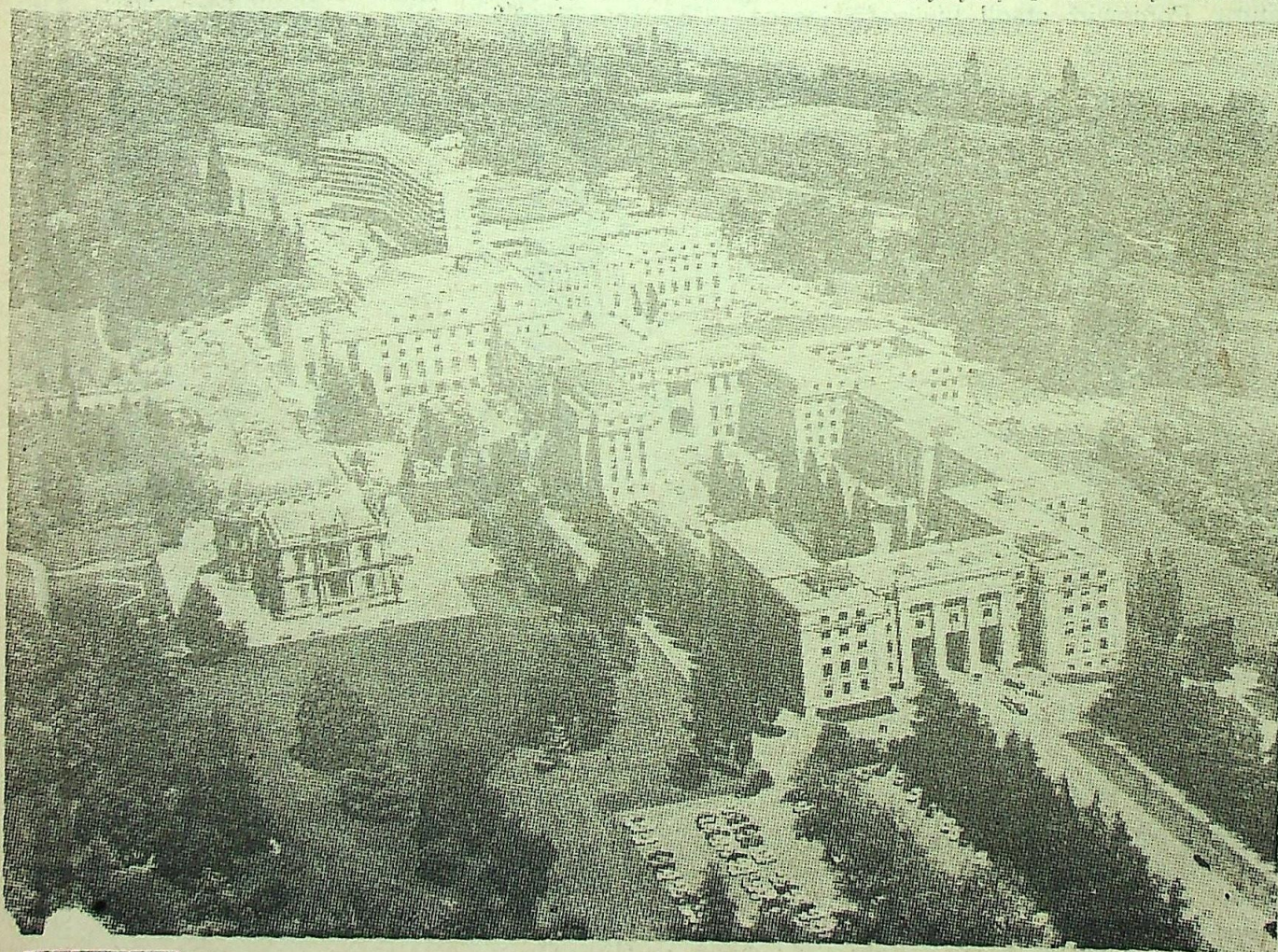
DYPLMATYCZNA KUCHNIA

WŁODZIMIERZ KISIL

większości miast, w których dominują emblematy firm przemysłowych, w Genewie — prócz nazw hotelowych — rzucają się w oczy skróty takich placówek jak ILO (Międzynarodowa Organizacja Pracy), WIPO (Światowa Organizacja Własności Intelektualnej), ITU (Międzynarodowa Unia Telekomunikacyjna), WMO (Światowa Organizacja Meteorologii), GATT (Generalne Porozumienie w Sprawie Taryf i Handlu), WPHO (Światowa Organizacja Zdrowia), a z organizacji nie związanych z ONZ — Ligi Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża, Światowej Rady Kościoła itd.

Nietrudno się domyślić, że nie małą część kręcących się po mieście ludzi stanowią cudzoziemcy. Stale przebywających w Genewie „międzynarodowców”, czyli osób pracujących tu w różnych organizacjach międzynarodowych, jest około 30 tysięcy. Ze 129 tysięcy krążących po Genewie samochodów osobowych, dyplomatyczne tablice rejestracyjne ma 2500. Nie dziw-

(prawnego) Komitetu Kosmicznego ONZ, a radca Tomasz Jodko — wiceprzewodniczącym GATT. Naszym stałym przedstawicielem w UNCTAD (Konferencja NZ ds Handlu i Rozwoju) jest I sekretarz przedstawicielstwa, Stefan Wolnik. W ONZ-owskich agendach, mających swe siedziby w Genewie, pracuje około 30 polskich ekspertów. Jednym z wysokich urzędników ECE (Europejskiej Komisji Gospodarczej) jest znany zapewne pionierom zagłębia międzyowego dr. Marek Stefański, który swego czasu projektował fragmenty kopalni w Lubinie i Polkowicach. W dniu mojej wizyty zajmował się przygotowywaniem międzynarodowej konferencji na temat środowiskowych problemów górnictwa węglowego, która właśnie obradowała w Katowicach. Wszyscy polscy eksperci — podkreślił w rozmowie z Waszymi wysłannikami ambasador Eugeniusz Wyzner — mają już ustaloną markę, są wysoko cenieni za ogromną pracowitość, inicjatywę i rzetelną realizację



Genewski Pałac Narodów z lotu ptaka.

MADROŚĆ Genewy jako centrum konferencyjnego i „dyplomatycznej kuchni” (tak się też Genewę określa a to z tej racji, że z góry tutaj przygotowuje się grunt pod liczne decyzje i porozumienia, tu rodzą się idee i programy), sięgają pierwszych lat po I wojnie światowej. W roku 1919 ulokowała się tu Międzynarodowa Organizacja Pracy, a w rok później — Liga Narodów. Jeżeli idzie o Ligę Narodów to — jak głosi legenda — o jej lokalizacji zdecydowało małe oszustwo. Mianowicie w Szwajcarii o siedzibę LN ubiegały się dwa miasta: Montreux i Genewa. Zwyciężyła Genewa dzięki przedstawieniu przez ówczesne merostwo materiału, w którym nie wszystkie informacje były prawdziwe. Zafalszowano m.in. dane dotyczące klimatu. Montreux (ok. 100 km od Genewy) ma podobno znacznie lepsze warunki klimatyczne, choć my i Genewie możemy pozazdrościć. Leży bowiem nad ślicznym jeziorem (Genewskim), w niecce między malowniczymi górami, dzięki czemu panuje tu klimat umiarkowany, zdrowy i — jak powiadała dyplomaci — sprzyjający myśleniu.

29 sierpnia rozpoczęły się rozgrywki legnickiej piłkarskiej klasy wojewódzkiej. Z dużą uwagą obserwowaliśmy poszczególne spotkania, skrupulatnie notując uwagi zawodników, trenerów, działaczy i kibiców. Po siedmiu kolejkach spotkań można wyciągnąć już sporo wniosków. Generalnie mówiąc nie są one, niestety, zbyt optymistyczne.

W województwie legnickim liga składa się z czterech drużyn. Aż dziewięć z nich w poprzednim sezonie występowało w byłej klasie A Dolnego Śląska. Tylko pięć — Miedź Legnica, Górnik Polkowice, Stal Chocianów, Chojnowianka i rezerwy Zagłębia Lubin — walczyło w dawnej klasie dolnośląskiej. Zbyt duża liczba nowicjuszy musiała z konieczności wpłynąć nie tylko na poziom rozgrywek, ale także na różne sprawy towarzyszące — w tym organizacyjne. Już teraz z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że nie wszystkie kluby i sekcje dorosły pod względem organizacyjnym do tego szczebla rozgrywek. Za często obserwujemy podstawowe mankamenty. Jednym z nich jest wprost fatalna jakość płyt większości boisk i stadionów. Dotyczy to nie tylko Przemkowa, Ruszowice, czy Gromadki, ale także — co najbardziej dziwi — Jawora, Chocianowa, Chojnowa, i częściowo Złotoryi, którą można usprawiedliwić trwającym remontem stadionu.

Na dobrą sprawę wymaganiom odpowiadają jedynie płyty w Legnicy, Lubinie i Głogowie. Nikt nie wymaga tak wielkiej pielęgnacji, jak to czyni się na Wembley czy stadionach olimpijskich. Kluby miały jednak do dyspozycji prawie dwa miesiące, aby „załatać” dziury i doprowadzić boiska do stanów używalności. Nawet laik wie, jak duży wpływ na poziom gry ma jakość płyt.

Gospodarze zapominają często (Przemków, Ruszowice, Jawor) o tak podstawowych sprawach, jak ławki dla trenerów i zawodników rezerwowych. Nie chcemy wnikać w dalsze szczegóły dotyczące wyglądu i wyposażenia szatni, braku ubikacji, wody, karetek pogotowia i służby medycznej. Nie wszędzie nawet można doprosić się o apteczkę pierwszej pomocy. W większości przypadków ciepła woda jest marzeniem, a organizatorzy imprez zapominają o postanowieniach PZPN, mówiących wyraźnie o zapewnieniu wody mineralnej lub herbaty. Zbyt mała jest liczba porządkowych. I w tych przypadkach zapomina się o przepisach PZPN, mówiących wyraźnie, że na każdy mecz piłkarski trzeba zagwarantować minimum od 10 do 20 porządkowych. Gdyby o tym na-

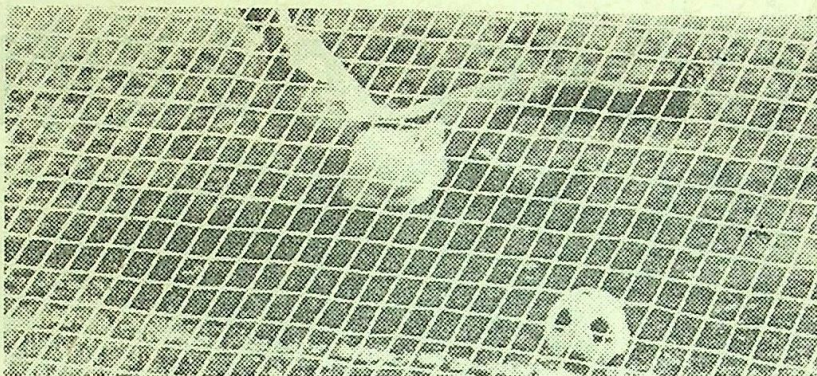
miętkano, nie doszłoby do pobicia sędziego w Jaworze i obrzucenia kamieniami gości, oraz do bójek między kibicami na stadionie Górnik w Złotoryi podczas meczu z legnicką Miedzią.

Oddzielne zagadnienie, to kultura dopingu kibiców. W większości nie potrafili oni obiektywnie oce-

nię sprawę najlepiej spisują się w tym względzie tylko zespoły byłej klasy dolnośląskiej, co jest zrozumiałe. W większości drużyn za mało jest zawodników młodych, a o umiejętnościach technicznych i taktycznych trudno coś pozytywnego powiedzieć. Brak wyszkolenia powoduje, że większość pojedynków, toczy się w ostrej, a często brutalnej grze i dążeniu do zwycięstwa za wszelką cenę. Szczególnie niepokojącym zjawiskiem jest zastraszająca ilość żółtych i czerwonych kartek. Za mało jest także dobrych sędziów. Zdarza się, że ta sama trójka arbitrów musi sędziować dwa razy dziennie. Dlatego też

NAJWAŻNIEJSZE SĄ PUNKTY?

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Fot. Janusz Budnicki

nić umiejętności walczących zespołów. Najlepiej gra oczywiście drużyna gospodarzy. Stąd też obrzucanie obelgami przeciwników i sędziów, które najczęściej padają z ust ludzi znajdujących się pod wpływem alkoholu. Z innych mankamentów wymienić należy brak regulaminowych numerów na koszulkach zawodników, porządku po meczu (zabezpieczenie przez porządkowych spokojnego przejścia drużyn do szatni) a także sumienności w punktualnym przybywaniu na spotkania. Dla przykładu 10 października br. na zawody klasy A Hutnik Żukowice przyjechał do Legnicy z 25 minutowym spóźnieniem. Sędzia rzecz jasna odgwiżdżał walkower.

Bardzo duże zastrzeżenia można mieć do poziomu prezentowanego przez poszczególne drużyny. Jest on

dobrze się stało, że władze OZPN postanowiły od 17 października zapraszać na najważniejsze i najtrudniejsze mecze sędziów z pozostałych województw Dolnego Śląska.

PRZYTOCZYLIŚMY tylko niektóre mankamenty nowej piłkarskiej klasy wojewódzkiej. Jesteśmy przekonani, że zarówno piłkarze, szkoleniowcy, działacze i sędziowie wyciągną właściwe wnioski z dotychczasowych doświadczeń i w następnych meczach, szczególnie w rundzie wiosennej, obserwować będziemy grę na znacznie wyższym poziomie, nie będziemy mieli za wiele zastrzeżeń, co do strony organizacyjnej. Na błędach uczyć się wszyscy. Oby o tym nie zapomnieliśmy w zagłębiowskim świetle piłkarskim.

— Swoje walki wygrali: Zb. Łada, Hałun, Krzak, Wojtyś, Niemkiewicz i Kowalczyk, zremisował Momot. Dążąc do jak najkorzystniejszego rezultatu desygnowałem Niemkiewicza do kategorii średniej (o wagę wyżej). Wygrał zdecydowanie i jednogłośnie z mistrzem Polski H. Jankowskim. Zawiedli Cal i Zienkiewicz.

— Jaki jest układ w tabeli po niedzielnych spotkaniach?

— Zajmujemy pierwsze miejsce przed Górnikiem Pszów.

— Kto z kim boksuje w następnej kolejce?

— My 14 listopada spotykamy się na ringu w Polkowicach (cechownia ZG „Rudna”) z Wisłą Kraków i wierzę w zwycięstwo. Górnik jedzie do Stali i jestem przekonany, że przegra.

— Przed rozpoczęciem rozgrywek powiedział pan, że celem Zagłębia jest awans do I ligi zastrzegając się, że będzie ciężko, bo przeciwnicy mają podobne zamiary. Sytuacja jest jaśniejsza...

— Tak. O mistrzostwie grupy zadecyduje nasz ostatni pojedynek w Pszowie. Zrobimy wszystko aby 28 listopada wygrać ten mecz. Nie oznacza to oczywiście automatycznego awansu. Jeśli zdobędziemy mistrzostwo przyjdzie nam rywalizować w turnieju każdy z każdym z dwoma mistrzami innych grup.

(Aga)



KLASA „M”

Znowu porażki

Kolejny mecz i porażka piłkarzy Chrobrego. Tym razem głogowianie przegrali z MZKS w Jeleniej Górze 0:1. Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych, na rozmożdżonym boisku, w rzęsimym deszczu. Do przerwy gra była wyrównana, Chrobry miał okazję do objęcia prowadzenia. Nie wykorzystał jej Woźny.

Po zmianie stron gospodarze przeszli do zdecydowanego natarcia. Głogowianie zaczęli się gubić. W 83 minucie, po błędnej defensywy, padł gol dla MZKS. Głogowianie mogli wyrównać, ale w 88 minucie Michałowicz będąc na polu karnym nie wiedział co zrobić z piłką i fatalnie spudłował.

Nie powiodło się także piłkarzom Zagłębia. Wyjazdowy mecz ze Stalą Brzeg przegrali 0:1. Spotkanie rozgrywano także w fatalnych warunkach atmosferycznych. Już w 26 minucie gospodarze mogli objąć prowadzenie, bo sędzia podyktował rzut karny, ale nie wykorzystali okazji. Jedyną bramkę meczu padła w 65 minucie gry. Zagłębie miało dwie okazje do zmiany wyniku. Zdaniem obserwatorów był to dobry mecz.

Zagłębiowskie zespoły nie zmieniały pozycji w tabeli. Chrobry jest na 13 miejscu, Zagłębie na 14. W nadchodzącą niedzielę w Głogowie Chrobry zmierzy się z Zagłębiem. Początek spotkania o godz. 14.30. (Aga)

Osma kolejka spotkań piłkarskiej klasy wojewódzkiej stała pod znakiem zwycięstw faworytów i remisów pozostałych zespołów. Najefektowniejsze zwycięstwo odniosła legnicka Miedź, która rozgromiła 8:0 rezerwy Zagłębia Lubin. Był to przysłowiowy pojedynek na jedną bramkę. Bogatym łupem bramkowym podzielił się: Nowak — 3, Lorenc — 2 oraz Dąbrowski, Dutkiewicz i Michalak — po 1. Dobrze zaprezentował się także lider tabeli Górnik Polkowice, który na własnym boisku pewnie wygrał ze Stalą Chocianów, zdobywając bramki ze strzałów Wypaska, Buczka i Grzesiaka. Znacznie trudniejszą przeprawę miał trzeci faworyt — Chojnowianka, która trafiła na gracza z meczu na mecz coraz lepiej Górnik Złotoryja. Chojnowianka, mimo że miała przewagę wygrała tylko 1:0, a jedyną bramkę strzelił Rabanda.

W pozostałych spotkaniach ósmej kolejki padły następujące rozstrzygnięcia: Odlewnik Gromadka — Prochowiczanka 2:2. Bramki dla gospodarzy strzelił Sabuk, a dla gości Inez i Rosiak. Cement Raciborowice — Kuźnia Jawor 2:2. Bramki strzelił dla Cementu Cis i Zawada, a dla Kuźni Rybicki i Błenisiewicz. Zamek Przemków — Chrobry 1b Głogów 2:2. Dla Zameku obie bramki zdobył Adamowicz, a dla Chrobrego po jednej strzelił Loska i Kowalski. Konfeks Legnica — LZS Ruszowice 1:1. Bramki strzelił Marcinkiewicz dla Konfeksu i Rosejno dla Ruszowic. W zaległym spotkaniu Zamek Przemków przegrał z Konfeksem Legnica 0:2 tracąc bramki po strzałach Malinaka.

W tabeli prowadzi Górnik Polkowice przed Miedzią Legnica i Chojnowianką.

W dziesiątej kolejce spotkań, 24 października, dojdzie do następujących pojedynków: LZS Ruszowice — Górnik Polkowice, Chrobry 1b Głogów — Konfeks Legnica, Kuźnia Jawor — Zamek Przemków, Prochowiczanka — Cement Raciborowice, Górnik Złotoryja — Odlewnik Gromadka, Zagłębie 1b Lubin — Chojnowianka oraz Stal Chocianów — Miedź Legnica.

Mistrzostwo realne

W ubiegłą niedzielę zespoły bokserskie legnickiej Miedzi i lubińskiego Zagłębia rozegrały pierwsze spotkania rundy rewanżowej w II lidze i rozpoczęły finisz w rywalizacji o mistrzostwo grup.

Miedź Legnica pokonała Gwardię Zieloną Górą 16:4. Walki wygrali: Lipiński, Massier, Sukiennik, Znyk, Kaczor, Mruk, Maciewa (punkty bez walki), zremisowali Marzec i Dukat.

14 listopada Miedź wystąpi w Bytomiu w pojedynku z Szombierkami, a 28 listopada zmierzy się w Legnicy z Górnikiem Zagłębie.

Po niedzielnym meczu z Gwardią Zieloną Górą zwróciliśmy się do trenera zespołu Czesława Ptaka z prośbą o krótką wypowiedź oceniającą dotychczasowy przebieg rywalizacji.

— Dotychczasowe występy w II lidze należy ocenić pozytywnie. Jak na beniaminka spisujemy się zupełnie dobrze. Mamy drużynę bardzo ambitną i rokującą duże nadzieje na przyszłość. Brak jej jednak, niezbędnej w tej klasie rozgrywek rutyny. W rozegranych do tej pory meczach najlepiej spisy-

wali się Marzec, Lipiński, Massier i Kaczor. Równie dobrze oceniam występ 18-letniego Sukiennika, który ma szanse wyrównać na doskonałego zawodnika.

— Kogo uważa Pan za najgroźniejszego rywala i jakie daje Pan szanse Miedzi na zajęcie pierwszego miejsca w grupie?

— Walkę o pierwsze miejsce stoczmy 14 listopada w Bytomiu z Szombierkami. Nie będziemy rozpaczować jeżeli wyprzedzi nas najgroźniejszy rywal. Najważniejsze, aby drużyna okrzepła w silnym towarzystwie. Wymaga ona — chcąc w przyszłości walczyć w ekstraklasie — pewnego wzmocnienia. Głównym celem jest zdobycie odpowiedniej rutyny. Nie oznacza to, że nie będziemy, tak jak dotychczas ambitnie walczyć o mistrzostwo i ewentualny awans do I ligi w turnieju mistrzów grup I, III i V.

(Zet)

Wygrali swój mecz także pięściami Zagłębia, którzy przyjmowali Stal Stalową Wolę. O ocenę tego spotkania poprosiliśmy trenera zespołu Kazimierza Paździóra.

T ELEKOMUNIKACJĘ ktoś trafnie nazwał nerwami gospodarki. Jak wiele zależy od sprawnej łączności — nie trzeba tłumaczyć. Zaczynamy cenić czas i wygodę. Zabiegamy o telefony w domu, irytujemy się, gdy trudno uzyskać połączenie. I są to odruchy prawidłowe. Jak panowie — zwracam się do dyrektorów Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy, inż. inż. Kazimierza Rzepeckiego, Jerzego Adamczyka i Romana Zygmana — oceniacie sprawność łączności w województwie legnickim?

Kazimierz Rzepecki: — Wiemy, że nie jest jeszcze dobrze, chociaż należymy do najlepiej telefonizowanych województw. Ze wszystkimi miastami i 20 gminami możemy się łączyć w ruchu automatycznym, po wykręceniu odpowiedniego numeru kierunkowego. Obecnie z prawie 750 tysięcy rozmów prowadzonych miesięcznie w województwie aż 82,4 proc. odbywa się w systemie automatycznym. To naprawdę dużo. Funkcjonuje także tzw. sieć wydzielona. Korzysta z niej administracja państwowa. Od stycznia br. działa również łączność telexowa z gminami.

— Teoretycznie połączenia automatyczne powinny ułatwiać życie. Bывают jednak dni, w których nie można wykręcić numeru kierunkowego do Wrocławia, Jawora czy Złotoryi.

Kazimierz Rzepecki: — Wyłączmy sytuacje awaryjne, co się przecież może zdarzyć. W ciągu dnia są takie okresy, szczególnie rano, że sieć jest przeciążona. Na poszczególnych kierunkach można np. prowadzić jednocześnie 30 do 50 rozmów. Ale jeśli tam, gdzie w tym samym czasie może rozmawiać 50 osób, próbuje uzyskać połączenie 200 rozmówców, rzecz jasna większość będzie rzucała słuchawkami ze zdenerwowania. To tak, jak z zatłoczeniem autobusu czy dróg w godzinach szczytu przewozowego.

— I nie ma na to rady?

Kazimierz Rzepecki: — Jest. Zwiększamy ilość łączy, wymieniamy kable na bardziej „pojemne”, ale ważne są też względy ekonomiczne. Nie można w nieskończoność powiększać możliwości połączeń. Wiadomo, że po porannym szczycie nie ma już większych kłopotów.

Jerzy Adamczyk: — W naszej społeczności brakuje dyscypliny. W wolnych chwilach zbyt często chwyta się za słuchawkę, by za państwowe pieniądze porozmawiać o wczorajszej

wódce, kolorze oczu nowego narzeczonego, szalowej kciece itd. Nie twierdę, że wyeliminowanie takich zbędnych rozmów jest panaceum na wspomniane dolegliwości, ale bez wątpienia łatwiej by było uzyskać połączenia. Jak wynika z obserwacji, służbowe rozmowy też są za długie. Wiele spraw można przecież załatwić w korespondencji. Chyba że jest ona nieścisła i później przez telefon rzecz trzeba wyjaśniać, precyzować.

— Wiele abonentów kłopoty z dodzwonieniem się do międzymiastowej wiąże z nie najlepszą pracą pań obsługujących centralę...

Roman Zygmant: — Jestem ciekaw, co by powiedzieli o jakości pracy

długo czeka się na aparat telefoniczny w domu, a kiedy to szczęście człowieka już spotka, to dlaczego monter podłącza do gniazdka słuchawkę, a aparat pozostawia luzem?

Kazimierz Rzepecki: — Ten przykład jest niesamowity. Sprawdzę to. Jeśli zaś chodzi o instalowanie telefonów, to limituje nas pojemność centrali. Pragnę jednak zaznaczyć, że to, co ustalaliśmy w planach, nie zadowalała nas. Szukamy najdrobniejszych nawet rezerw i wykorzystujemy je...

— Proszę o przykłady.

Kazimierz Rzepecki: — Tegoroczny plan przewidywał przyłączenie 700 nowych abonentów. Załatwiłmy już

osiedlach, wielu lokatorów pyta, czy także mają szansę...

— A kiedy będą mieli?

Kazimierz Rzepecki: — Wiele spraw decyduje się centralnie i nie mamy wpływu na inwestycje. Poprawiamy sytuację, jak mówię, we własnym zakresie, na ile nas stać. Mamy liczne grono racjonalizatorów. I sukcesy. Od 1972 roku jesteśmy najlepszym w okręgu wrocławskim. Dowodem na to, proporcje zdobyte dzięki takim fachowcom jak: Zdzisław Butmankiewicz, Andrzej Nowakowski, Andrzej Sobczak, Eugeniusz Idziaszek, Zenon Kędzierski, Marian Błażejewski i inni. W Legnicy w przyszłym roku po rozbudowie centrali, przybędzie trzy tysiące numerów. W Polkowcach i Lubinie (tu przybyło w tym roku 400 numerów dzięki racjonalizatorom) niewiele się zmieni, mieszkańcy Głogowa mogą liczyć na poprawę sytuacji dopiero pod koniec pięćdziesiątka.

— W maju ubiegłego roku mówił pan o szansie dla Lubina, czyli systemu E-10. Elektronika 7,5 tysiąca numerów, masa udogodnień, bezpłatne naliczanie opłat za telefon itd. Zapytany o termin, powiedział pan wówczas: „Prawdopodobnie w przyszłym roku”.

Kazimierz Rzepecki: — Nie od nas to zależy. My wemy, że ten system rozwiąże nam masę kłopotów i umożliwimy gdzie trzeba. Teraz też mogę powiedzieć: prawdopodobnie w 1979 roku. Wówczas w Lubinie sytuacja byłaby dobra, a tymi 2800 miejskimi numerami moglibyśmy parafować Głogów i Polkowice.

Jerzy Adamczyk: — Centrala w tym systemie pracuje już w poznańskiej dzielnicy Wnogrady. Podglądamy jej działanie, szykujemy się na przyjęcie podobnej.

— Wemy, o ile powiększyła się pojemność centrali. Co jeszcze zmieniło się na korzyść w tym roku?

Kazimierz Rzepecki: — Powiększyliśmy o 100 numerów centralę w Prochowicach (i zautomatyzowaliśmy ten kierunek), w Gaworzycach centralę „korkową” zastąpiliśmy bardziej nowoczesną, podwoiliśmy ilość łączy w kierunku Zielonej Góry, mamy automatyczne połączenia z Warszawą, Bolesławcem, Chojnowem, Jaworem.

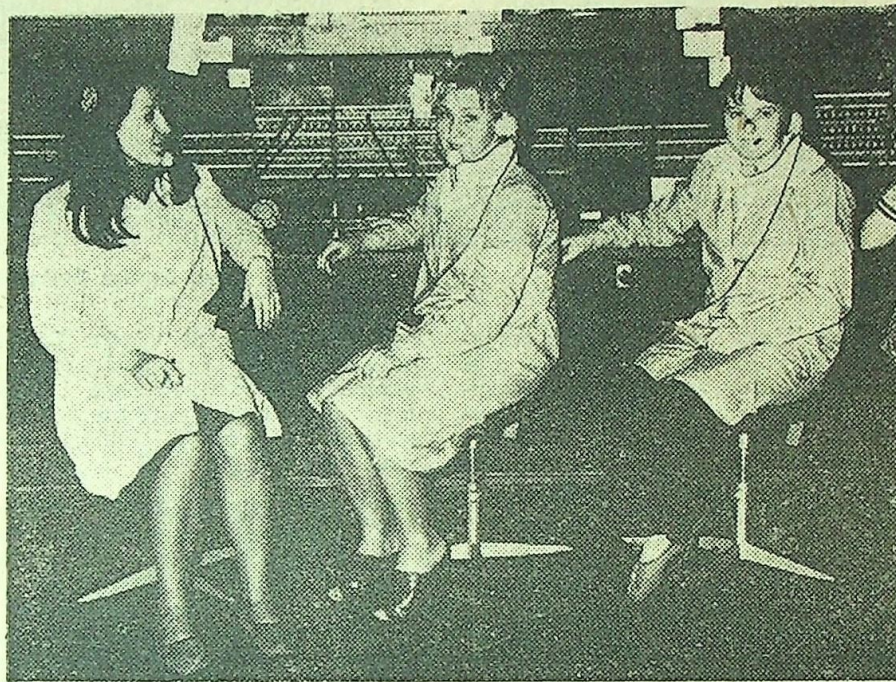
— Dlaczego nie ma jeszcze nowych książek telefonicznych? Te na lata 1975–76 w olbrzymiej ilości hasła są już nieaktualne po ubiegłorocznej reformie administracji państwowej.

Kazimierz Rzepecki: — Nie potrafię odpowiedzieć. To sprawa dyrekcji okręgu we Wrocławiu. Przesłałiśmy odpowiednie dane już w ubiegłym roku, a w tym — uzupełnienia.

— Dziękuję panom za rozmowę. W imieniu „Korłretów” wszystkim łącznościowcom z okazji Ich Święta życzę jak najmniej powodów do irytacji. I jeśli wolno... abonentom także.

Rozmawiał ADAM PIERZCHAŁA

NERWY GOSPODARKI



Wszystkich Czytelników, którzy w miniony piątek około godz. 9 mieli szczególne kłopoty w dodzwonieniu się na centralę międzymiastową w Legnicy — przepraszamy. Z okazji Dnia Łącznościowca fotoreporter poprosił bowiem (od lewej) Janinę Woroniecką, Alojzję Żardecką i Barbarę Walczak o dwie minuty przerwy w pracy i zapozowanie do zdjęcia.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

telefonistki ci wszyscy psioczący, gdyby widzieli, jak one ciężko pracują. Telefonistka ma obsługiwać 3–4 łączy. Dziś z 40 telefonistek 12 nie przyszło do pracy. I tak jest bardzo często. Te, które są, przejmują obowiązki nieobecnych. Kończą pracę dosłownie mokre, z przekonaniem, że są w porządku, ale ilu było niezadowolonych abonentów?

— Zgoda, często my, usługobiorcy, bywamy niecierpliwi, bo nie znamy telekomunikacji od środka. Proponuję teraz z innej beczki: dlaczego tak

980, do końca roku załatwimy jeszcze 200.

— Dużo to czy mało?

Kazimierz Rzepecki: — Dużo na nasze możliwości, mało w stosunku do potrzeb. Na telefon czeka jeszcze około 6 tysięcy osób.

Jerzy Adamczyk: — Chętnych jest więcej. Nie starają się jednak, bo wiedzą, że musimy stosować priorytety. Gdy rozpoczynamy instalowanie telefonów w domach na nowych o-



Uwaga Mieszkańcy Lubina
WOJEWÓDZKA PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA
PRACY „UNIPRAL” W LUBINIE

wprowadza nową formę świadczenia usług:

„BIELIZNĘ I GARDEROBĘ Z DOMU ZABIERAMY
— ODWOZIMY WYPRANĄ I WYCZYSZCZONĄ”

Opłata 10 zł ponad usługi.

Wystarczy zadzwonić pod nr 427-48, wewn. 5 (w godzinach 7–15) i podać adres.

540-k

K U R S Y
— mistrzowskie i czeladnicze we wszystkich zawodach,
— spawania gazowego i elektrycznego,
— kroju i szycia dla potrzeb własnych,

o r g a n i z u j e
OSRODEK SZKOLENIA „LINGWISTA-OŚWIATA”
w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 4, tel. 225-58.

Zapisy indywidualne i zgłoszenia zakładów pracy codziennie od godz. 8.00 do 17.00.

533-k

RÓŻNE
PRACOWNIA ręcznego malowania na tkaninach wykonuje: proporzyczki, plakietki, emblematy, znaczki klubów sportowych itp. Henryk Firuta Lubin 59-300 ul. Wronia 25/10. 8996-g

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM kalkulator sześciocyfrowy amerykański (można stosować baterie polskie). Wiadomość: Janina Janicka Lubin ul. II Armii Wojska Polskiego 17/1. 8993-g

NIEPOKÓJ PRZY WROCŁAWSKIEJ



Produkcji krówek nie można zautomatyzować. Ciągłe niezastąpione są wprawne kobiece ręce. Fot. Ryszard Kliszewski

MAŁO kto dawał wiarę kolportowanej wśród ludzi plotce. No bo niby jak to tak rozwiązać spółdzielnię, która daje utrzymanie 250 pracownikom? Co się z nimi stanie? Gdzie pójdą? Przecież znają swój cukierniczy fach na wylot. Wielu z nich przyszło do tej roboty przed laty. Tutaj poznawali „słodki” zawód i dalej chcieliby pracować przy słodczykach...

Osiem lat temu „Legniczanka” zajmowała czynszową kamienicę przy ulicy Piekarskiej. Obiekt ten, pamiętający ubiegłe stulecie, mocno był statygowany i trzeba go było opuścić jak najprędzej. Stare, przegniłe stropy sypały się do słownie na głowę. W adaptowanych na hale pokoiach było ciemno i ponuro. Ucieszyła się tedy załoga, gdy dotarła do niej wieść o przeprowadzce do jasnych, przestronnych hal przy Wrocławskiej. Zabudowania te przejęła spółdzielnia od Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich i na ich remont wyłożono wówczas niemały grosz. Rozbudowywano zakład do czasu, kiedy, jak grom z jasnego nieba spadła na spółdzielnię jednoznaczna decyzja: osiedle „Kopernika” potrzebuje coraz to „nowych terenów. „Legniczanka”, przeskakadza...

Pismo nakazujące „Legniczance” opuszczenie zajmowanej przez nią posesji przy ul. Wrocławskiej 161 do 31 grudnia 1975 roku spowodowało, że kierownictwo spółdzielni zaczęło się rozglądać za jakimś nowym locum. Na szczęście w pobliżu, przy Czarneckiego znalazło się coś odpowiedniego. Niedługo produkowano tu ocet i musztardę. Czas naglił, przeto zlecono wrocławskiemu „Biprosowi” opracowanie studium przedprojektowego na bazie istniejących zabudowań. Przygotowano również program produkcji nowego zakładu. W założeniach tych czytamy, że oddanie do użytku przebudowanych pomieszczeń dało dwukrotnie większą niż dotychczas produkcję. Ekonomicznie rzecz biorąc, wydatkowane na przebudowę środki zwróciłyby się w ciągu paru lat. Niestety, „Legniczanka” nie otrzymała odpowiednich funduszy na swoją dalszą egzystencję. Kupione przez nią budynki i plac stoją „odłogiem”. Co prawda aktualnie obiekt służy jako magazyn „Spolem” i „Ruchu”, „Legniczanka” otrzymuje ekwiwalent za wynajmowanie pomieszczeń. Nie o to jednak idzie...

KONKRETY. Legnickiej spółdzielni daleko do „Wedla”, „Gopłany”, „Wawelu”. Jest przy tych gigantach zakładem miniaturowym. Ale w skali potrzeb naszego regionu jej znaczenie jest daleko większe. „Legniczanka” uzupełnia

chłonny rynek cukierniczy w tańsze wyroby. Produkcja roczna, to ponad dwa tysiące ton słodkich produktów. Dominującą pozycją w tej ofercie są popularne krówki, wytwarzane w czterech asortymentach. Produkuje się również drażetki, galaretki, batoniki i wafle w czekoladzie, lizaki oraz wafle suche na potrzeby własne i na rynek. Park maszynowy nie należy do najnowszych. Produkcja głównie ręczna. Zresztą nie wszystkie słodczyce można produkować maszynowo. Takiej krówki na przykład nie wyrabia się mechanicznie dlatego, że zniszczyłoby to jej konsystencję, która powinna być z wierzchu krucha, a wewnątrz ciągliwa. Smakosze twierdzą, że legnickie krówki smaczniejsze są od opolskich. Takie nieskromne zdanie mają też pracownicy „Legniczanki”. Na dowód tego wiceprezes inżynier Marian Steczek przypomina niedawną historijkę o tym, jak to krówka z Legnicy po znak jakości do stolicy pojechała i „jedynki” nie dostała. Degustatorom smakowała, ale opakowanie przekreśliło wszelkie szanse na zaliczenie jej w poczet wyrobów wysokiej jakości. I rzeczywiście, jeśli można mieć jakieś pretensje, to tylko za opakowanie. Wielokrotnie interwencje u władz zwierzchnich niewiele dały. Z tych samych powodów mało kto interesuje się możliwościami eksportowymi „Legniczanki”. Ostatnio jednak 220 ton krówek zamówiły w Polsce Węgry i Arabia Saudyjska. Dla tej poważnej partii wyrobu znalazły się ładne opakowania na eleganckim papierze. Jednak można...

LUDZIE. Pracuje się tu w niezłych warunkach. Główny technolog mgr inż. Romuald Kiełb pokazuje wszystkie wydziały produkcyjne. Na każdym stanowisku roboty widać nienaganną czystość i porządek. „Jakżeby inaczej — wyjaśnia mój przewodnik — nasza praca ma takie wymogi jak laboratoryjna”. Zatrzymujemy się na wydziale produkującym batoniki „Alieja”. Obrazek, jak z bajki. Mnóstwo form posypanych mąką czeka na słodką gorącą masę. Po zastąpieniu półokrągłej „nagie” batoniki wędrują do urządzenia oblewającego je czekoladą. Potem wprawne kobiece ręce zawijają je w papierki i ułożą w teksturalne pudła...

W następnej hali dudnią bębny drażeciarskie, pachnie agarem i obyszczającymi galaretkami. Inżynier Kiełb znów narzeka na opakowania, tym razem chodzi o galaretkowe. Są robione ze zbyt cienkiego kartonu. Galaretki — jak wiadomo — wyrób ciężki. Ułożone jedno na drugim pudełka gniotą się nawzajem, uszkadzając w ten sposób zawartość. Już nieraz całe partie galaretki zwracano. Dla spółdzielni zła sława i strata...

Róztwór cukrowo-syropowy musi wrzeć. Proces ten następuje w temperaturze 145 stopni. W aluminiowych formach, na stole chłodzonym

wodą masa zastyga. Przed zastygnięciem wkłada się patyczki. Lizaki robi się w różnych kształtach. Ptaszki, kurki, kogutki itd. Wydział produkcji wafli, to dosłownie najgorętszy wydział spółdzielni. Dwa piece robią swoje. Jeden agregat pamięta dawne czasy, drugi — to jedno z najnowszych osiągnięć techniki. NRD-owski piec G-60 jest jednym z nielicznych urządzeń sprowadzonych ostatnio do tego zakładu.

Być w „Legniczance” i nie przyrzyć się procesowi powstawania krówek — to tak jak być w Krakowie i nie odwiedzić Wawelu. Mleko z cukrem po skondensowaniu trafia do wyparki próżniowej, gdzie zmieszane z masłem, syropem ziemniaczanym i wórkami kokosowymi gotuje się do temperatury 112 stopni. Na stole chłodniczym masę kroi się w długie paski, te zaś na małe pomadki. Wydział na obydwu zmianach zatrudnia sześćdziesiąt kobiet...

A POLKOWICE? Trzy lata temu Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi wystąpił z propozycją budowy w Polkowicach zakładów cukierniczych o 500 miejscach pracy dla kobiet. „Legniczanka” ma zapewnić kadrę fachową. W Legnicy opracowano program produkcyjny, zgodny z którym w Polkowicach wytwarzano by głównie pomadki mleczne. Pierwsze ustalenia mówiły o rozpoczęciu budowy zakładu w kwiecień ub.r. KGHM finansuje dokumentację i zapewnia wykonawstwo robót budowlanych, montażowych i instalacyjnych. „Legniczanka” dostarczy maszyny i urządzenia produkcyjne, przeszkoli załogę i uruchomi zakład. Inwestycja zostanie włączona do planu Związku Spółdzielczości Pracy i jeśli by nie nie stało na przeszkodzie, jeszcze w tej pięciolatek polkowiecka filia „Legniczanki” rozpoczęłaby produkcję. „Spółdzielnia nie wie jednak, czy będzie mogła spełnić warunki zawarte w umowie z KGHM, bo ciągle nie jest pewne czy spółdzielnia będzie istniała...

TEN niepokój udzielił się wszystkim. Mówią o tym nie tylko kierujący zakładem, ale przede wszystkim załoga. Janina Wałęcka — brygadzistka wydziału batonów związana z zakładem od 1955 roku — powiedziała:

— Nasza największa bolączka to ta niepewność. Chcielibyśmy wiedzieć, co z nami będzie. Należę do tych, którzy czekają... Wielu już odeszło. Kiedyś nikt się nie zwalniał, a teraz bez przerwy ktoś odchodzi...

CZESŁAW PAŃCZUK

ŻYCIE I OBYCZAJE

Wielkie pranie

Mówienie o tym że w miarę upływu czasu zmieniają się obyczaje, na kilometr pachnie komunalem. W tym komunale jednak, zawierają się dwa znaczące elementy. Po pierwsze — współcześnie zmiany te dotyczą całych niemal społeczeństw, nie zaś, jak to onegdaj bywało, elity jedynie, co ma oczywiście związek z demokratyzacją życia, i po drugie — w ciągu ostatnich dwudziestu, trzydziestu lat, zachodzą one wyjątkowo szybko. I z tym właśnie jest kłopot. Człowiek, chcąc nie chcąc, uczestniczyć musi w zbiorowym procesie przemian obyczajowych, bo nie uczestniczenie w nim grozi izolacją społeczną. Z drugiej strony konieczność szybkiego przystosowywania się do ewoluujących warunków, zawsze zostawia pewien margines dla przeszłości, słowem — proces ten nigdy nie jest całkowity.

Charakterystyczny przykład. Możliwość kontaktów towarzyskich, przeciętnej, współczesnej rodziny są, w porównaniu z podobną rodziną żyjącą przed wojną, znacznie poszerzone. Przyczyna — zarabkowanie w dużych zakładach pracowniczych, łatwości techniczna (komunikacja), wzrost liczby mieszkańców miast kosztem wsi (więcej obszarów o silnym zagęszczeniu ludności). A jednak ten dawny model życia towarzyskiego pozostaje w miejskich osiedlach mieszkaniowych. Jak kiedyś przy płotach w wiejskich obejściach, tak dziś przed blokami zbierają się sąsiadki na pogaduszki. W pogodny dzień przed dziesięciopiętrowym wieżowcem pojawiają się krzeselka, zaś do osiedlowego pawilonu handlowego pobic można w rannych pantoflach i papilotach.

Pieczeniem chleba zajmują się piekarze, stryżeniem — fryzjerzy, praniem — pralnie, przewozami — koleje i autobusy, itd., itd. Ilość zatrudnionych w sektorze usług ciągle wzrasta i w najbardziej rozwiniętych krajach świata sięga 40 procent ogółu pracujących. Tak więc usługi owe wyrczyć mogą panie domu w dużej części zajęć, będących zmartwieniem kobiet. Z pewnością należy do nich wielkie pranie. Wystarczy jednak pospacerować po byle jakim osiedlu lubińskim, by przekonać się nacznie o niechęci naszych pań do tej pożytecznej instytucji, jaką jest pralnia. Nie widac balkonów bez falban, firan, ręczników, prześcieradeł, dyndających na przemyślnie przeciagniętych sznurkach. Taka ilość mokrych tkanin nie zmieściłaby się w żadnych suszarniach, musiałaby więc wypływać na balkony, tworząc lokalny i, niestety, wyjątkowo pasywny, koloryt. Zmieściłaby się natomiast w punktach pralniczych, oszczędzając przeciwnikom nieestetycznych widoków, dzielnym paniom wysiłku, zaś panom domów — nerwów, ponieważ i oni w ramach równouprawnienia, są wpłatywani w afery pł. domowe pranie.

Niestety, obyczajów się nie zmienia przy pomocy nakazów i zakazów, zarządzeń i przepisów. Jest to proces naturalny, w pewnych dziedzinach życia przebiegający szybko, w innych wolniej. Nie jesteśmy tak zamożnym krajem, by móc przy pomocy materialnych stymulatorów sterować tak delikatną substancją, jak przyzwyczajenia, nawyki i tradycje. Byłoby to przyznawać dodatki do pensji nie tylko za oddawanie bielizny do pralni, ale również za codzienną kąpiel, za kulturalne zachowywanie się w kinie, nierzucanie niedopałków na chodniki i ustępowanie starszemu miejscu w autobusie. Do tego wszystkiego musimy, niestety, dojść za własne pieniądze i przy pomocy własnego rozumu.

ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

Z ROZUM wreszcie! Dla takiej pięknej dziewczyny jak Cora, to nie jest życie — mówił Ray Williams do swojego przyjaciela Richarda. — Doprawdy nie rozumiem, jak ona może wytrzymać z tobą w takich warunkach!

Obaj mężczyźni siedzieli w małym, skromnie urządzonej pokoju. Wszystko w nim było tandetne: i meble, i dywan, i reprodukcje obrazów na ścianach.

— Zastanów się — ciągnął dalej Ray — czego ty możesz oczekiwać od życia, jeżeli nadal będziesz takim niezdara. Na pewno niczego! Też mi zajęcie! Woźny w banku!

— To prawda — westchnął Richard — jestem tylko woźnym, ale przynajmniej to jakaś stała praca.

— Bzdury pleciesz! — wykrzyknął Ray — co z tego, że stała posada? Ale za 18 funtów tygodniowo! Nie widzisz, że Cora powoli zaczyna mieć dosyć tego wszystkiego? Pamiętaj, że ona nie ma jeszcze trzydziestu lat i że ty jesteś od niej starszy o ponad 15 lat. Czy ty naprawdę myślisz, że ona długo tutaj z tobą wytrzyma?

Richard spojrzał zaniepokojony. — Czy Cora skarżyła się na mnie? Ray Wyler zaprzeczył energicznie. — Nie! Nic nie mówiła na ten temat. Cora nie należy do kobiet, które zwierają się na prawo i lewo ze swoich domowych kłopotów. Ale chyba zauważyłeś, że bardzo się ostatnio zmieniła?

— To prawda. Od jakiegoś czasu jest taka... zamknięta w sobie... milcząca... Powiedz, Ray, co mam zrobić?

Ray przysunął się do przyjaciela. — Pomyśl chwilę... W każdy piątek odwozisz z banku pieniądze na wypłatę do fabryki Southall i Woodend... Co by się stało, gdyby właśnie wtedy ktoś napadł na ciebie?

— Co ty opowiadasz?! — wystraszył się Richard — Co za kretynskie prorocтва! — Jednak jesteś głupi. Przecież ja nie mówię o prawdziwym napadzie. Taka rzecz mogłaby być zainscenizowana. Oczywiście, musiałbyś zgodzić się na to, że dostaniesz kilka razy w łeb, żeby znaleźć się poza podejrzaniami.

Richard popatrzył na Raya okrągłymi ze zdziwienia oczami. — Ty chyba naprawdę bredzisz. Po pierwsze — to się nie może udać, po drugie — od razu byłbym podejrzany, a poza tym...

— Nie bredzę. To musi się udać! — przerwał mu Ray. — Rzecz jasna, bierzesz na siebie pewne ryzyko, ale bez ryzyka nie ma forsy... Oprócz tego — dodał po chwili namysłu — zgodzisz się czy nie, to i tak ryzykujesz.

— Nie rozumiem. — Chodzi o Corę, ty głupcze. Jak tak dalej będzie, to ona wreszcie cię opuści.

Richard siedział dłuższą chwilę w milczeniu. Wreszcie wyszeptał: — Nie wyobrażam sobie życia bez Cory. Wiem, że zarabiam za mało... Już wiele razy myślałem, jakby to było wspaniale, gdybym miał masę pieniędzy...

jakaś — albo może to było przedwczoraj... w każdym razie główny kasjer powiedział mi o pewnej przewidywanej operacji giełdowej. Może włączyłbym się w to i gdyby się udało...

— Na pewno się uda! — powiedział Ray. — Chętnie bym sam do tego przystąpił.

— To wspaniale! — ucieszył się Richard. — Tym, co zarobimy, podzielimy się po połowie.

W najbliższy piątek, dokładnie o dziewiętej piętnaście, Richard trzymając dwa spore, wypchane pieniądze w worki wsiadał do czarnego humbera combi.

— Niech pan uważa — zwrócił się do niego główny kasjer — wiecie pan dzisiaj 125 tysięcy funtów... Dlatego też dostanie pan do pomocy Gibsona.

— Tak jest — wyprężył się Richard. Do jego świadomości w pierwszej chwili nie dotarło znaczenie słów: „Daję do pomocy Gibsona”. W następnym ułamku sekundy już to jednak zrozumiał. Westchnął... Tymczasem Ray czeka w umówionym miejscu, gdzie miał nastąpić „napad”... Nic nam dzisiaj nie wyjdzie — po-

chód Richarda. Jechali w milczeniu. Kiedy samochód skręcił w kierunku Southall, Richard był już zdecydowany... Ray musi unieszkodliwić także Gibsona.

— Co pan dziś taki milczący? — Gibsonowi zebrało się na rozmowę.

— Mam swoje kłopoty — mruknął Richard, a po chwili dodał: — Nie mam papierosów. Będę musiał gdzieś kupić. Zatrzymam się przy najbliższym automacie.

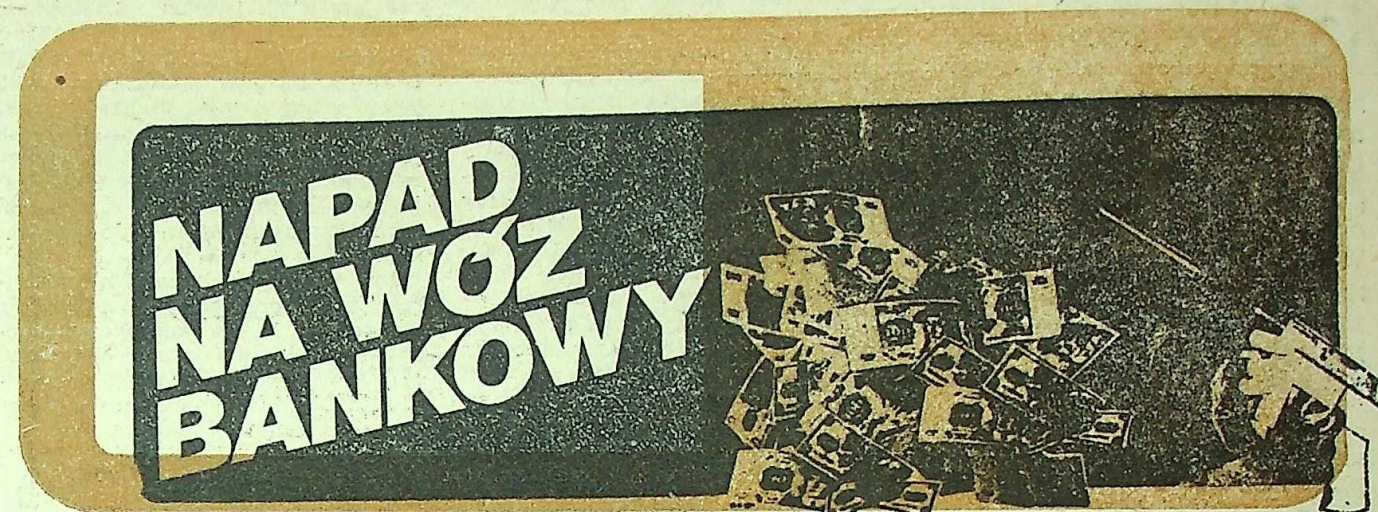
— Zatrzymaj się pan — zgodził się Gibson, chociaż on, podobnie jak Richard wiedział dobrze, że zatrzymanie wozu przewożącego pieniądze było zabronione.

Zbliżali się już do miejsca, gdzie miało nastąpić widowisko pod tytułem „Napad na wóz bankowy”. Richard wyjrzał przez otwarte okno.

— To tutaj — pomyślał. — Gdzieś tutaj czeka Ray. Żeby tylko nie uderzył za mocno...

Zdał nogę z gazu i zatrzymał się kilka metrów za automatem z papierosami, tak, aby Gibson nie mógł go obserwować.

Wysiadając zwrócił się do strażnika:



Umilkli obaj, bo obok rozległy się czyjeś kroki. To była tylko Cora. Wyszła i podejrzliwie spojrzała na swojego męża i jego przyjaciela.

— O czym tak spiskujecie? — Ależ skąd?! — Richard zaczął się jękać. — Wcale nie spiskujemy! Rozmawialiśmy o sporcie. Właśnie mówiliśmy o szansach Aston Villa z Manchester United.

Cora usiadła w starym fotelu. — Nic mnie nie obchodzi ta wasza piłka nożna. Lepiej pomogliście znaleźć dla mnie jakąś pracę...

Ray spojrzał znacząco na Richarda, trącił go porozumiewawczo pod stołem i rzekł jakby od niechcenia:

— Przecież pracujesz w banku, Richard. A w banku zwykle wiele się słyszy — o niżkach kursu akcji, o ich podwyżkach...

Richard natychmiast zrozumiał, o co chodzi przyjacielowi. Skwapliwie skinął głową.

— Masz rację. Nie dalej jak wczoraj... główny kasjer... zaczął się

myślał. Trzeba będzie poczekać do następnego piątku.

Wtem usłyszał głos Gibsona, wysokiego barczystego 25-letniego mężczyzny:

— Dyrektor uważa, że od dzisiaj powinienem jeździć z panem w każdy piątek. W ostatnich tygodniach robi się coraz goręcej na naszych ulicach...

Od czasu tamtej rozmowy z Rayem, Richard intensywnie myślał o nowym życiu, które rozpocznie z Corą gdzieś w jakimś dalekim kraju. W swoich marzeniach widział już ładnie, wygodnie urządzonej dom, jakiś sklep, albo restaurację, Corę w pięknym futrze... Teraz już był pewny, że wszystko pozostanie jedynie w marzeniach.

Otworzył tylne drzwi samochodu, wrzucił dwa worki, poczekał aż wsiądzie tam Gibson, zatrzasnął drzwi, a sam usiadł za kierownicą.

Gibson siedział wygodnie rozparty tuż za plecami prowadzącego samo-

— Niech pan uważa na worki z pieniędzmi.

— Spokojna głowa! Ostatecznie po to jestem!

Richard podszedł do automatu. W tym samym momencie pojawił się Ray.

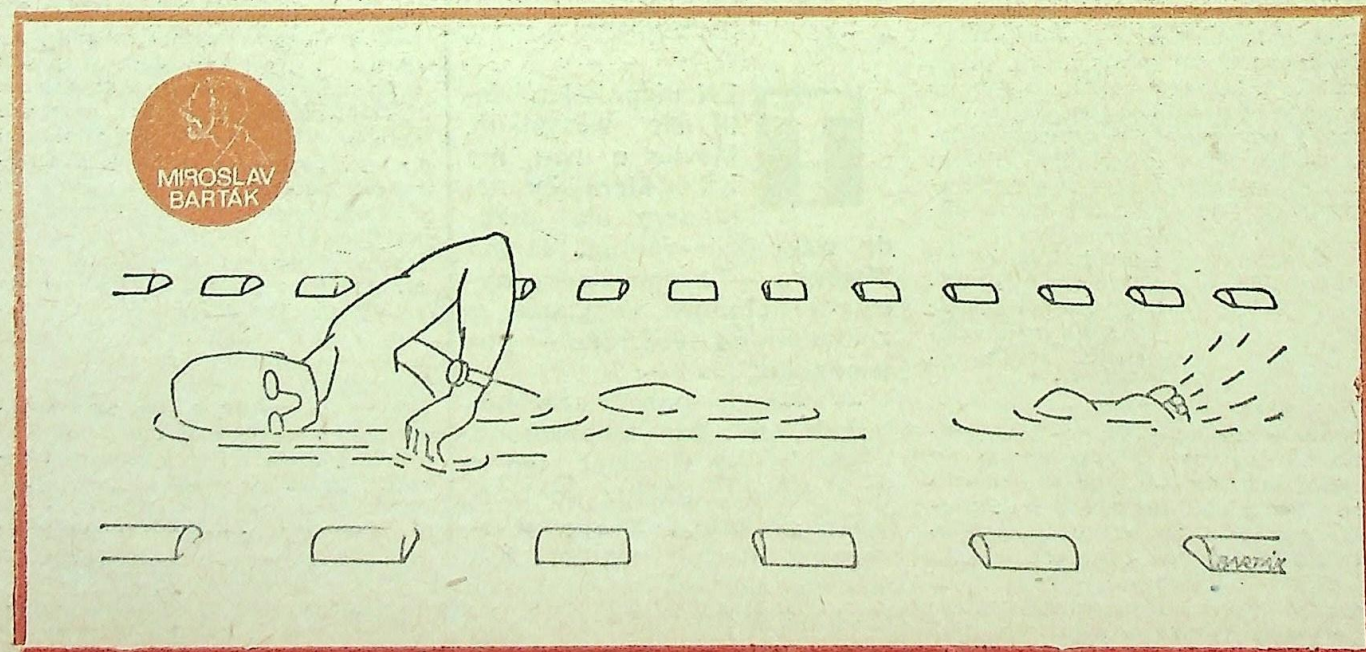
— Uważaj — szepnął Richard. — Tam jest...

RAY skrzywił się szyderczo i uderzył. Richard poczuł w głowie ostry ból, ale nie stracił przytomności.

— Przecież oblecałeś... Przysięgłeś, że nie będziesz tak mocno... uważaj... w samochodzie...

— Ty durniu! — wrzasnął Ray — wiem co jest w samochodzie! Worek pieniędzy! Ale nie dla ciebie, tylko dla mnie i Cory. To właśnie z nią podzielę się po połowie! Podniósł jeszcze raz do góry rękę z krótką, grubą rurką i uderzył z całej siły. Podbiegł do samochodu, otworzył drzwi, zobaczył dwa worki i mężczyznę z pistoletem w dłoni. Zanim zdążył cokolwiek pomyśleć i coś zrobić huknął strzał. Wielokalibrowy pocisk odrzucił Raya Williamsa kilka metrów od samochodu...

Cora na próżno czekała na swojego męża, na swojego kochanka i na pieniądze...





22-28. X. 76

TV
PROGRAM

PIĄTEK

10.00 „Nie życia, nie śmierci” — odc. serialu USA z cyklu „Columbo”.

15.50 NURT — filozofia.

16.30 Dziennik.

16.40 Obiektyw.

17.00 Pora na Telestora.

17.30 Dla młodych widzów: „Skrzydła”.

17.55 Licytacja — Teleturniej.

19.30 Dziennik.

20.40 „Jedno krótkie lato” — ang. dramat psych.

22.20 XYZ.

23.00 Dziennik.

PROGRAM II

16.20 Pegaz.

17.05 „Dzień listopadowy” — kubanśki dramat psych.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Dziennik.

20.40 „Bukiet z siedmiu róż” — film NRD.

21.25 Dialogi z przeszłością — Rzeczo budownictwie.

21.55 24 godziny.

22.20 „Bez przerywników” — włoski film rozrywkowy.

23.10 Język rosyjski.

23.40 NURT — filozofia.

SOBOTA

9.40 „Czyja wina?” — film węgierski.

16.20 Dziennik.

16.30 Obiektyw.

16.50 „Cichy Don” — cz. I — radz. dramat historyczny.

19.30 Dziennik.

20.40 „Panna młoda w żalobie” — franc.-włoski dramat sens., w roli głównej Jeanne Moreau.

21.30 „Nie tylko piosenka” — Chlilv Herido.

22.45 „Na zdrowie” — pr. muz.

23.30 Dziennik.

23.55 Nie tylko piosenka — pr. muz.

PROGRAM II

15.05 Uśmiechy starego kina — „Świat komedii Harolda Lloyd’a”. Popołudniowe podróży i przygody.

15.55 Z kamerą przez świat.

16.55 Pasja, przygoda, ryzyko.

17.45 Telekino sprzed lat: „Zalogi” — odc. I serialu TVP „Czterej pancerni i pies”.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Dziennik.

20.40 „Oto muzyka” — pr. rozrywk. TV NRD.

22.00 24 godziny.

22.10 Filmy animowane.

22.30 „Recydywista” — odc. ser. kryminalnego NRD z serii: „Telefon 110”.

NIEDZIELA

8.35 Wiadomości sportowe.

8.40 Sport dla wszystkich.

9.00 Teleranek.

10.20 Antena.

11.00 „Bitwa pod Hastings” — se-

rial angielski z cyklu: „Wielkie bitwy historyczne”.

12.00 Dziennik.

12.20 Bank 440: Lobez — Sztum.

13.15 „Między nami jaskiniowcami” — amer. film animow.

13.45 „Przyjaciel małego Poko” — teatr lalek.

14.50 Magicy są wśród nas — pr. filmowy.

15.20 Losowanie Dużego Lotka.

15.35 Bank 440.

15.55 „Cichy Don” — cz. II radz. dramatu histor.

18.00 Tele-Echo.

19.30 Dziennik.

20.40 Bajka dla dorosłych.

20.50 „Austerlitz” — V odc. serialu ang. „Wojna i pokój”.

21.40 Co kto lubi — magazyn Mięczysława Pawlikowskiego.

22.40 Sport w kraju i na świecie.

PROGRAM II

14.20 Bitwy, kampanie, dowódcy: Żywota marynarskiego opis prawdziwy.

14.50 Niedziela z przyjaciółmi: Międzynarodowa Akcja Letnia.

15.50 „Pieśni miłości” — poetycko-baletowy film TV ZSR.

16.55 Pasja, przygoda, ryzyko — „Za horyzontem”.

17.45 „Żywot Dantego” — II odc. wł. filmu biograficznego.

19.30 Dziennik.

20.40 XIX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jam-boree 76” — transm. z koncertu finałowego z udziałem Benny Goodman.

PONIEDZIAŁEK

16.30 Dziennik.

17.00 Zwierzyńc.

17.30 Lektury Pegaza.

17.50 „Siedemnaście mgnień wiosny” — film ser. radz.

19.30 Dziennik.

20.40 Teatr TV: St. Ignacy Witkiewicz — „W małym dworku” — reż. Ignacy Gogolewski.

22.15 Gwiazdy festiwalu — Sopot 76 Angelia Fragosa (Kuba) i Carlos do Carmo (Portugalia).

22.45 Dziennik.

PROGRAM II

16.20 Język niemiecki.

Dzień telewizji ONZ.

16.55 Jak się rodził UNICEF — rep.

17.25 „... a kobieta idzie” — rep.

17.50 Alfonso — rep. z Ekwadoru.

18.25 Habitat — impresja filmowa.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Dziennik.

20.40 Deklaracja praw dziecka — pr. filmowy.

21.00 Rok 1945 — film dokum.

21.35 Złoty trójkąt — rep.

22.30 Koncert galowy.

22.50 NURT — matematyka.

WTOREK

8.00 „Wojna i pokój” — odc. 5 serialu ang.

16.05 Na wielkim i małym ekranie.

16.40 Obiektyw woj. wrocławskiego, walczyńskiego, jeleniogórskiego, legnickiego.

17.00 Przypominamy, radzimy.

17.05 Studio TV Młodych.

18.00 Rady, informacje, opinie.

18.10 Z albumu bohaterów miast — Wołgograd — film dokum.

18.30 Łoża.

19.30 Dziennik.

20.40 „Ojciec” — film fab. franc.

22.05 Alicja Majewska — zaprasza.

22.50 Dziennik.

PROGRAM II

16.40 Język angielski.

16.15 Teatr TV: St. Ignacy Witkiewicz — „W małym dworku”.

17.45 „Dziwne losy Jane Eyre” — odc. I serialu CSRS.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Dziennik.

20.40 Szkoła jutra — pr. oświatowy.

21.10 Twarze teatru — Halina Wiłnarska.

21.50 24 godziny.

22.05 Wtorek melomana.

23.10 Język niemiecki.

ŚRODA

10.00 „Negra” — film rumuński.

16.30 Dziennik.

16.40 Obiektyw.

17.00 Wszystko o kole — pr. poznawczy dla dzieci.

17.30 Losowanie Małego Lotka.

17.45 Godzina Marii Zientara-Malewskiej.

18.35 W starym kłanie — Komicy niemego ekranu.

19.30 Dziennik.

20.40 Filmy Bergmana: „Oko diabła” — film szwedzki.

22.10 Studio — sport — mecz piłki nożnej w ramach eliminacji do mistrzostw świata Dania — Cypr.

Po meczu dziennik.

PROGRAM II

16.55 Język francuski.

16.25 Jak to w klasie.

16.55 „Doktor Mladen” — film fab. jugosłowiański.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Wieczór z dziennikiem.

20.40 Praska orkiestra jazzowa gościem Studia M — progr. TV CSRS.

21.10 Decyzje piętnastolatków.

21.45 24 godziny.

22.05 „Niespokojny” — film węg.

23.25 NURT — filozofia.

23.55 Język angielski.

CZWARTEK

9.30 „Oko diabła” — film szwedzki.

12.30 Decyzje piętnastolatków.

16.30 Dziennik.

16.40 Obiektyw.

17.00 Przypominamy, radzimy.

17.05 Ekran z bratkiem.

18.10 Desant.

18.30 Listy i polityka.

19.30 Dziennik.

20.40 „Ostatnia rola Bena Taylora” — film kryminalny USA.

21.55 Pegaz.

22.40 Dziennik.

PROGRAM II

16.40 Język rosyjski.

17.15 Kryzys walutowy na Zachodzie — publicystyka.

17.40 Turystyka i wypoczynek.

18.10 „Pieśń o triumfującej miłości” — nowela filmowa.

18.40 Wrocławski Blok Rozmaitości.

19.30 Dziennik.

20.40 Rada pedagogiczna — Ja sam.

21.10 Ocalić od zapomnienia — Szlak piastowski XX wieku.

21.40 24 godziny.

21.55 „Dzień po dniu bez nadziei” — film włoski.

23.30 Język francuski.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



22-28. X. 76

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyróżeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21.III.—20.IV.



Koniec miesiąca będzie pracowity, ale nie ominie cię wyjątkowa atrakcja. Zachowaj jednak umiar i spokój. I jeszcze jedna przestroga — nie wolno udawać się w towarzyską, ambi-cjonalną rozgrywkę. Wszyscy, którzy się w nią zaangażują, wkrótce będą żałować tego kroku.

BYK 21.IV.—21.V.



Zbyt mało wymagasz od siebie. Niech cię nie zmyli najbliższy sukces. Przecież twoje powodzenie uzależnione będzie od przypadku i znajomości z Wodnikiem. I uszczęśliwi cię tym wiedzą. Za kilka dni interesująca wiadomość. Tylko spokojnie... I więcej energii.

BLIZNIĘTA 22.V.—21.VI.



Niepowuność może zmęczyć. Ale ta podróż niczego nie rozstrzygnie. Rozwiązania należy poszukiwać na miejscu. I to z gwarancją powodzenia pod warunkiem, że zaufasz bliskiej osobie. A przy okazji zyskasz sympatię otoczenia, o którą zabiegasz okrutnymi drogami.

RAK 22.VI.—22.VII.



To rzeczywiście był trudny tydzień. Pomyśl o krótkim odpoczynku, a raczej o powrocie do normalnego trybu życia, który gwarantuje ci każdego dnia parę godzin wytchnienia dla siebie. Skutki takiej eksploatacji wkrótce odczujesz, i to co zyskałeś, nie na wiele ci się przyda.

LEW 23.VII.—22.VIII.



Ta uprzejmość i serdeczność Panny to rewanż za grzeczność, którą nieswiadomie jej wyrządziłeś. Nie wyobrażaj sobie zbyt wiele, chociaż finał może być przyjemny. Warunek! Musisz wyczuć nastroj i pomyśleć, jak się zachowywać w przyszłości.

PANNA 23.VIII.—22.IX.



Chaotycznie przekazywane i na pierwszy rzut oka zawile wiadomości okazały się dziecinnie proste. Cierpliwość opłacała się, sprawy są jasne. Za kilka dni procenty za stracone nerwy. Nie będą to pieniądze lecz coś, co ma dla ciebie wartość rzeczywiście szczególną.

WAGA 23.IX.—23.X.



Czeka cię kilkudniowa podróż. Odżyją wspomnienia sprzed kilku lat, poznasz wiele osób, które teraz byłoby z pewnością twoimi dobrymi znajomymi, gdyby nie ówczesna decyzja: Dam sobie radę. Datoś, ale teraz potrzeba więcej uśmiechu, mniej determinacji.

SKORPION 24.X.—22.XI.



Postępujesz zbyt nerwowo, jesteś często niesprawiedliwy dla najbliższych. Nawet pomysły i idee zyskują uznanie, ale przecież nie tylko o to chodzi. Cel ci umyka, tracisz dużo czasu bezproduktywnie. Nawet przychylna ci Waga zdecydować się na wymówki, bo dalej tak nie można.

STRZELEC 23.XI.—21.XII.



To zainteresowanie może się przerodzić w coś trwałszego. Ale musisz przedłożyć trochę uprzedzeń, które są wynikiem przypadkowo zaistniałych strzępów rozmów. Poszukaj okazji do kontaktu jeszcze w tym tygodniu. Przecież zależy ci na tej znajomości.

KOZIORÓZEC 22.XII.—20.I.



Było to uroczne spotkanie, ale nie obiecuj sobie zbyt wiele. Podjąłeś uprzedzenie istotną decyzję, lecz uwzględniłeś tylko jeden aspekt: własną przyjemność i korzyści. Później znów będziesz pisać na wszystkich nie pamiętając, że sam tak pokierowałeś sprawą.

WODNIK 21.I.—20.II.



Trzeba pomyśleć o przygotowaniu się do zwiększonych obowiązków. Otoczenie, w którym się znalazłeś ufa ci, ale jest także ciekawe na co ci stać, co sobą reprezentujesz. Będzie to życiowy sprawdzian. A więc rzetelnie, przytomnie, szczerze.

RYBY 21.II.—20.III.



Zanosi się na konflikt w domu. Owinie kogoś trudno mówić. Nastąpił taki czas, w którym wszystko może się zdarzyć. Trzeba razem przezwyciężyć inercję i wkrótce zapamiętać pełne zrozumienie. Zimowy wspólny wyjazd powinien ostatecznie wyjaśnić sytuację.

PROPONUJEMY

...kryminalny dramat produkcji francusko-włoskiej reżyserowany przez François Truffaut „PANNA MŁODA W ŻALOBIE”. Scenariusz filmu został oparty na książce Williama Irisha znanego amerykańskiego autora powieści detektywistycznych i sensacyjnych. Akcja filmu zaczyna się sielankowo — na ślubnym kobiercu staje piękna młoda para. Przy drzwiach kościoła pada strzał i ginie pan młody. Jego młodziutka nowo poślubiona małżonka postanawia się zemścić na tych, którzy złamali jej życie. Pomysłowość panny młodej w wyszukiwaniu sprawców morderstwa jest ogromna, posługuje się sprytem i kobiecym wdziękiem aby osiągnąć swój cel. W głównej roli występuje Jeanne Moreau (na zdjęciu obok) oraz Michel Bouquet i Jean Claude Brialy.



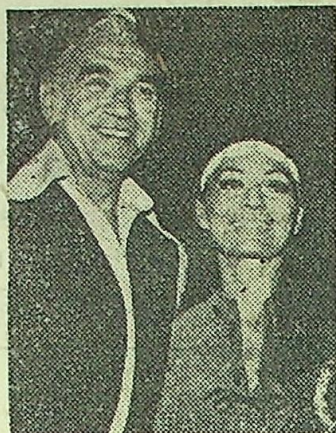
RYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch” WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Debek, Tomasz Kalicki, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Lapiński, Zygmunt Luszcz, Stanisław Malecki, Czesław Panecuk (opracowanie graficzne), Adam Pierchala (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarza redakcji — 42-870, administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4), w Legnicy Rynek 51, tel. 241-46 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: — Prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

Coraz wyżej



Christa Linder, aktoreczka niemieckiego pochodzenia, znajdowała dotychczas zatrudnienie najczęściej w ko-

mercyjnych filmach produkcji włoskiej. Jej specjalnością było ukazywanie maksymalnie obnażonych wdzieków. Ale latka leca i 32-letnia już gwiazdka postanowiła dokonać czegoś ambitniejszego. Udało jej się uzyskać czołową rolę detektywa w filmie kręconym aktualnie w Meksyku („Hot Snakes”), nabrała więc nadziei, że droga do Hollywood jest przed nią otwarta. — Nie uroda, wdzięk, nie gotowość świadczenia usług sprzyja aktorce w robieniu kariery — twierdzi Christa. — Do tego potrzebne są tylko pieniądze.



Głos Kanady

Zanim rozpoczęła się ta nieprawdopodobna popularność Lorne Greene'a jako Bena Cartwrighta w telewizyjnym serialu „Bonanza”, aktor (na zdjęciu ze swą małżonką) przez długi czas był spikerem rozgłośni regionalnej w Ottawie. Ze swej funkcji wywiązywał się tak dobrze, że rozmówcy w jego występach słuchacze obdarzali go przydomkiem „Głos Kanady”. Po emisjach „Bonanzy” Lorne awansował. Teraz nazywa się go „Daddy od America”.

Dźwignia handlu

Slogan reklamowy Salvatora Rossiego z Rzymu mógł istotnie zrytować wszystkich jego konkurentów. Ten obrotny księgarz zaczął we wrześniu nagaśniać hasło: „Książki na Gwiazdkę kupujcie już dziś! Jeszcze zdążycie przeczytać je sami”. Argument — przyznać trzeba — nie do odparcia. Może i nasi Czytelnicy pójdą za radą włoskiego bukinisty?

Ogród na lodzie

W krainie, którą niedawno nazywano lodową pustynią, a która rozciąga się na północy Syberii zachodniej, kwitną dziś kwiaty, rosną pomidory, ogórki, ziemniaki, porzeczki i inne owoce. Stało się tak za sprawą specjalistów z Jamalskiej Stacji Doświadczalnej, którzy wyhodowali odporne na mrozy odmiany roślin i warzyw.

Prawie plaża

Francuzi skończyli wakacje, właściciele hoteli i restauracji na wybrzeżu śródziemnomorskim podsumowali sezon i obliczyli kasę. Wyniki okazały się fatalne: 20 proc. mniej gości i turystów niż w roku ubiegłym, luksusowe pokoje w hotelach „Cote d'Azur” i „Saint Tropez” stały puste. Nawet zaprzysiężonych bywalców wypłoszyły brudne plaże, horrendalne ceny, zatłoczone drogi dojazdowe i zanieczyszczone spaliniami powietrze. W tamte strony pchają się jeszcze Niemcy i Japończycy. Francuzi szukają wypoczynku w małych i cichych miejscowościach.

Będzie królowa?

Angielski następca tronu, 28-letni książę Karol (syn królowej Elżbiety i księcia Filipa) znalazł sobie wreszcie towarzyszkę, w której dobrze poinformowani widzą przyszłą



królową Wielkiej Brytanii. Wybranką jest 25-letnia Davina Sheffield, wysoka (176 cm), smukła i długonoga blondynka, błękitnooka, obdarzona czarującym uśmiechem 27 piegami na lekko zadartym nosku.



Najstarsze trojaczki

Z Miami donoszą, że najstarsze trojaczki świata — siostry Cowart — obchodzą uroczystości 90 rocznicę urodzin. Okazjonalne przyjęcie odbyło się w St. Petersburg na Florydzie. Lillie, Lessie i Bertie (na zdjęciu od lewej do prawej) cieszą się ciągle dobrym zdrowiem i miały dość sił, aby świeczki na trzypiętrowym torcie urodzinowym zdmuchnąć od pierwszego razu.

Nostalgia Saganki

Francoise Sagan — autorka wielu powieści, spośród których chyba „Witaj smutku” zdobyło największą popularność, wyemigrowała z Francji; przez pewien czas mieszkała w Irlandii. Raptem wróciła do kraju, a zaskoczonym tą nagłą decyzją wyznała, że nie mogła sobie poradzić z nostalgią. Tęskniła za Paryżem, przyjaciółmi, rodziną. Kiedy zamieszkała znów na Sekwanie, zabrała się raz do pracy nad scenariuszem dla telewizji. Za tem obrabiała sobie historię włoskich Borgiów.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — ptasia mowa, 5 — zwykle z opierunkiem, 7 — część lokalu, 8 — tłuszcz roślinny, 9 — przy obrabiarce, 10 — słusność, 11 — jeden ze zmysłów, 13 — łomot, trzask, 16 — mieszkaniowiec Czarnego Łądu, 18 — kilku przestępców razem, 20 — nakrycie głowy, 22 — chwyt, 24 — transport skąd, 25 — Śpiewająca Wanda, 27 — moc, energia, 28 — 1870–1945, fizyk niemiecki opracował jeden z systemów telegrafii kopiiowej, 29 — przepływa przez Bydgoszcz, 30 — dzieło Verdiego.

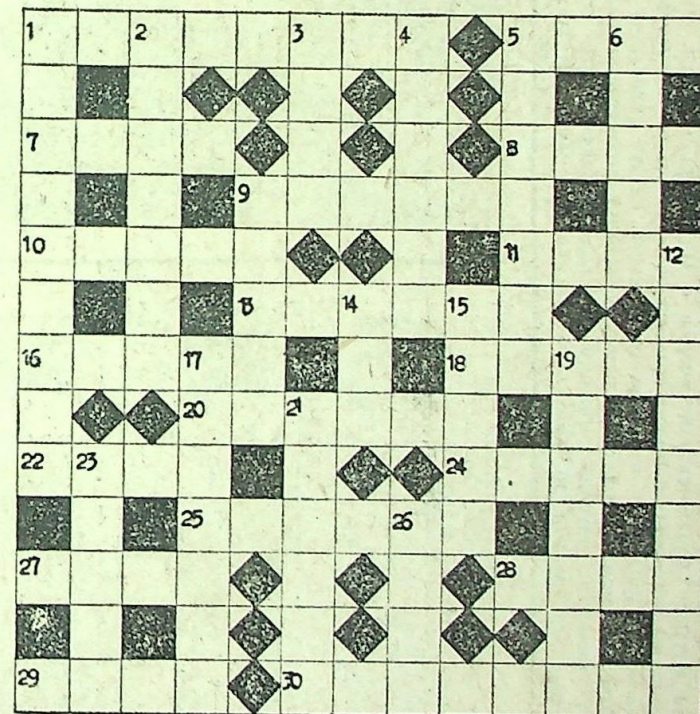
na ochry, 26 — ma ją lis i wie-
wiora.

Opr. CZESŁAW PAŃCZUK

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 41. POZIOMO: złośnica, kant, Mao, okrywa, ropa, eksces, order, yard, osesek, Łukin, targi, nawała, Wars, LIFED, pacha, pale, Ożarów, kto, gont, kanonada; PIONOWO: złoto-głów, ogródek, imak, Amicis, Kórsyka, napór, Werona, działówka, eta, etalaż, inspekt, reforma, wyskok, Arago, Horn.

Nagrody — bony książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki otrzymują: Andrzej RAFALSKI z Wrocławia, Wanda NAWROCKA z Legnicy, Bogusława PACYNA z Mieroszowa. Nagrody wysłamy pocztą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 43 mija 29 października br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.



...a ja nie lubie warkoczy